Nr. 79 (1221). Warszawa, Piątek 25 Marca 1921 roku. Rok XXVII.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 130.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranicą „	„ 180.—

Rachunki płatne w środy.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Admin.: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk.—na prowincji 5 mk.

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA	
w tekście (przed kron.)	Mk. 45
Nekrologi	„ 25
zwyczajne	„ 20
drobne za jeden wyraz	„ 8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia, od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. **Kasa czynna od 11 do 2.**

Niemcy a plebiscyt.

Mimo zapowiedzi nie mamy jeszcze urzędowych wyników plebiscytu, któreby nam dały dokładny i ostateczny obraz walki, jaka rozegrała się ubiegłej niedzieli na Górnym Śląsku. A sprawa to ważna z tego jeszcze względu, że, jak donoszą niektóre pisma, komisja aljancka miała unieważnić głosowanie w kilku miejscowościach o większości niemieckiej wskutek nadużyć ze strony Niemców i ustanowić powtórne głosowanie, ale już bez udziału emigrantów.

Nie trzeba jednak liczyć na to, aby nawet w razie sprawdzenia się tej wiadomości, zmienił się zasadniczo znany już wynik ogólny plebiscytu. Należy pogodzić się z faktem, że Niemcy osiągnęli większość absolutną głosów na całym terenie plebiscytowym. Wiemy, że fakt ten nie jest rozstrzygający, że traktat wersalski nakazuje obliczać głosy według gmin i z góry przewiduje możliwość podziału Górnego Śląska. Prawo więc formalne jest po stronie Polski, a że plebiscyt dał zwartą większość polską w przemysłowych okręgach wschodnio-południowych, przylegających do Polski, więc i przyłączeniu tych okręgów do Polski, jako minimalnemu żądaniu z jej strony, nic przeciwstawić nie można.

Jakże zachowują się Niemcy wobec wyniku plebiscytu i postanowień traktatu wersalskiego? Oto uprawiają niesłychany teror, usiłując zagłuszyć wymowę faktów i najprostsze zasady logiki. Jest rzeczą znamienną, że w miarę zbliżania się terminu plebiscytu, nastrój Niemców coraz bardziej posępniał, co doskonale się odbija w ich prasie. Nie dlatego, żeby prasa ta zwątpiła w swe „zwycięstwo", ale dlatego, że w głębi duszy wiedziała, że to niemieckie „zwycięstwo" wcale nie jest zwycięstwem, że absolutna większość głosów nie rozstrzyga bynajmniej o losie Górnego Śląska na korzyść Niemiec.

Podkreślić trzeba fakt, że Niemcy na długo przed plebiscytem i tuż przed plebiscytem pewni byli, że uzyskają większość głosów. Świadczy to, jak sprawnie działała administracja niemiecka i jak gęstą siecią wywiadowczo-szpiegowską Berlin omotał obszar plebiscytowy. Ale mimo to opanował ich lęk, któremu najlepszy bodaj wyraz daje dr. Michaelis, korespondent „Berliner Tagblatt'u".

Pan ten, jeszcze na 3—4 dni przed plebiscytem wychwalał komisję aljancką za jej bezstronność, ale już 18-go irytuje go to, że ta sama komisja nie pozwala na uroczyste przyjmowanie „emigrantów", że przerywa komunikację telegraficzną i telefoniczną na czas plebiscytu i t. p. Pan Michaelis obawia się, że Niemcy będą mieli trudności przy głosowaniu, że ich życiu zagraża niebezpieczeństwo. Obluda p. M. świadczy, że Niemców niemile dotknęły zarządzenia komisji aljanckiej, zmierzające do utrzymania spokoju w czasie głosowania, że mieli w zapasie plany gwałtu, udaremnione przez komisję, że wogóle nie przypuszczali, aby komisja potraktowała akt głosowania z taką powagą i z takim poczuciem odpowiedzialności.

I tu p. Michaelisa (na dwa dni przed plebiscytem) ogarnia niepokój. „Zwycięstwo" niemieckie zapewnione, ale czy za pomocą „traktatu pokojowego, który rozmaicie można wykładać (!) nie uda się w końcu zamienić niemieckiego zwycięstwa na polskie powodzenie?" — woła p. Michaelis.

A więc traktat wersalski, którego artykuły dotyczące Górnego Śląska, nie były wcale, o ile wiemy, kwestjonowane przez Niemców, stał się odrazu niejasny. P. Michaelis dalej z całą już pasją rzuca się na Ententę, która, według niego, ma nieograniczoną swobodę przy wytykaniu nowej granicy górnośląskiej. Nie podoba mu się, że należy uwzględniać położenie geograficzne i gospodarcze miejscowości spornych. Możliwość podziału Śląska nazywa „urojeniem warjata", albowiem Śląsk jest jednością niepodzielną, a granica wschodnia Śląska jest najstarszą granicą na lądzie.

Ma się wrażenie, że granica ta powstała nie z rabunków pruskich, lecz z woli samego Boga. A przecież tę tak świętą granicę Niemcy jeszcze kilka lat temu chcieli przesunąć bardziej na Wschód i zaokrąglić swe posiadłości węglowe przez przyłączenie zagłębia Dąbrowskiego. Jeżeli zatem można do Śląska przyłączyć Dąbrowę, dlaczegóżby nie wolno było do zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego przyłączyć okręg przemysłowy Górnego Śląska?

Michaelis twierdzi, że ten punkt stanowi „największe obawy Niemiec". I istotnie tuż po plebiscycie, jakby na komendę, cała prasa niemiecka zagrzmiała jednomyślnym żądaniem — niepodzielności Śląska. Wmawia się w czytelników, że traktat wersalski jest niejasny, a nie mówi mu się, jakie jest właściwe postanowienie artykułu 88 i jego dodatków; hypnotyzuje się opinję niemiecką przewagą głosów, zdobytych w głosowaniu, szerzy się po całym świecie przekonanie o wygranej Niemiec, opartej rzekomo na przewadze głosów i urabia się w ten sposób korzystną dla siebie opinję w innych krajach. Ludzie, piastujący tak odpowiedzialne stanowiska, jak Ebert i Simons urzędowo głoszą o „zwycięstwie" niemieckiem, składają życzenia górnoślązakom za ich wierność „Vaterlandowi" i t. p.

Lekceważyć całej tej roboty niemieckiej niepodobna i niewolno. Niemcy mogą łatwo pozyskiwać dla siebie opinję zagranicy, operując prostem zestawieniem dwu cyfr, jako ogólnego wyniku głosowania, przemilczając zupełnie przepisy traktatu. Z tem większą energją rząd polski winien natychmiast rozpocząć pracę uświadamiającą w krajach Ententy i za pomocą prasy tych krajów demaskować sztuczki niemieckie.

Przyznać trzeba, że prasa ta naogół szybko zorjentowała się w położeniu i stanęła przeważnie po stronie Polski. Ale wobec wytężonej akcji niemieckiej trzeba udziesięciokrotnić wysiłek polski.

A dalej. Wiadomo, że Niemcy obecnie mają do czynienia nietylko ze Śląskiem, ale że także zawzięty toczą spór z Ententą w sprawie odszkodowań. Spór ten przybiera coraz ostrzejszą formę. Parlamenty: Anglji, Francji, Belgji przyjęły ustawę o 50% podatku od wywozu niemieckiego, w kołach Ententy omawia się sprawę dalszych środków przymusowych w razie dłuższego oporu niemieckiego. Niemcy zaś odmawiają zapłacenia 12 miljardów, jako pierwszej raty, żądanej przez Ententę, Bawarja nie chce się rozbroić, a ostatnio chodzą wieści o zamachach (komunistycznych, czy prawicowych) i rozruchach na Górnym Śląsku, które bezwątpienia w ścisłym są związku z ogólnem położeniem politycznem.

W takiej chwili nie można sprawy Górnego Śląska rozpatrywać w oderwaniu, lecz należy ująć ją na tle walki, rozgrywającej się obecnie między Ententą, a Niemcami. W walce tej sprawa Górnego Śląska może odegrać wielką rolę, a obowiązkiem polityki polskiej jest pilnie baczyć na wszelkie przesunięcia na szachownicy dyplomacji aljanckiej i niemieckiej i nie „zapominać" jak p. Sapieha w Londynie, o rzeczach, które jemu wydawały się drobiazgiem, który jednak zaważył ogromnie na losie plebiscytu.

Podobnie jak art. 88 traktatu wersalskiego przemawia wyraźnie na korzyść Polski, tak też na zasadzie traktatu Niemcy nie mają żadnego prawa uzależniać sprawę odszkodowań od wyniku plebiscytu górnośląskiego. Niezręczne zachowanie się Simonsa w Londynie wiele zaszkodziło już Niemcom, którzy, sławiąc swe propozycje i uzależniając wypełnienie tychże od zatrzymania Górnego Śląska, chcieli przedewszystkiem uczynić zasadniczy wyłom w traktacie wersalskim, by następnie przejść do porządku dziennego nad artykułami specjalnemi, jak w sprawie Górnego Śląska i dodatków, dotyczących oceny plebiscytu.

Polityka polska ma niewątpliwie do przezwyciężenia dużo trudności w chwili obecnej. Ale też ma w ręku pierwszorzędne atuty, które zapewnić muszą sprawie polskiej bezwzględne zwycięstwo.

Zwracamy się do rządu polskiego z upomnieniem, by poważnie zastanowił się, czy ludzie, którym powierza odpowiedzialne zadanie obrony sprawy śląskiej dobrze wywiążą się z tego zadania. Tu niema miejsca na względy i względziki. Tu dobro Polski jest w grze, tu idzie o los setek tysięcy robotników śląskich, którzy krwią i poświęceniem zaświadczyli swą polskość i miłość do macierzy. Tu niedołęstwo liczy się za zbrodnię.

B.

Pierwsze wyniki głosowania.

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Bytom, 21 marca.

Wczoraj około godziny dziesiątej wieczorem napływać zaczęły do komisji międzysojuszniczej w Opolu pierwsze komunikaty z wynikiem głosowania. Kurjerzy francuscy jeden za drugim przynosili telegramy i telefonogramy do wielkiej sali, w której wobec dziennikarzy z całego świata dokonywano obliczeń. Jeden z urzędników komisji międzysojuszniczej, Francuz-Alzatczyk, zaczyna zapisywać otrzymane liczby na tablicy, ustawionej w rogu sali: nazwę powiatu, nazwę gminy, liczbę uprawnionych do głosowania, liczbę głosujących, ilość głosów oddanych za Polską, później za Niemcami.

Pierwszy rezultat: powiat pszczyński, gmina Czarnochowice, uprawnionych do głosowania 92, głosujących 92, Polska 88, Niemcy 4. Dobry prognostyk. Pierwsza według kolei gmina okazała się polską.

Zaczęły się sypać liczby. Niezmordowany Francuz bez przerwy pisze i odczytuje głośno. Z początku napływają wiadomości dość chaotycznie. Przeważnie z gmin rolniczych, o niewielkiej liczbą mieszkańców. Po kilku gminach powiatu pszczyńskiego i rybnickiego, z olbrzymią przewagą głosów polskich, idą gminy niemieckie powiatów głubczyckiego i kluczborskiego. Wpada pow. strzelecki, czy lubliniecki — głosy czasem podzielone, czasem nieznaczna przewaga jednej albo drugiej strony. Trudno na podstawie tych urywanych wiadomości odtworzyć sobie wyniki według powiatów, choćby w przybliżeniu.

O północy telegramy zaczynają napływać regularniej, paczkami, według powiatów. Sytuacja w niektórych powiatach staje się już o tyle jasna, że można posłać pierwsze telegramy do Warszawy, cenzurowane przez biuro prasowe komisji międzyaljanckiej. Powiaty: pszczyński, rybnicki, tarnogórski, dają niezaprzeczoną, przytłaczającą większość polską; prawie wszystkie gminy opowiadają się za Polską.

Przybliżone zestawienie głosów powiatów półrolniczych strzeleckiego, gliwickiego, daje z górą połowę głosów polskich, dużą większość gmin polskich. — Z powiatów: raciborskiego, kozielskiego i opolskiego nadchodzą liczby już to pomyślne dla Polski, już to dla Niemiec. Gminy po prawym brzegu Odry dają bezwzględną większość polską, po lewym niemiecką. Kiedy na tablicy ukazują się liczby z powiatów głubczyckiego, kluczborskiego, namysłowskiego, prudnickiego — twarze dziennikarzy niemieckich rozjaśniają się. Stosunek głosów w gminach tych powiatów wręcz odwrotny do stosunku głosów w powiatach pszczyńskim czy rybnickim.

Jednak wszystkie te liczby nie wywołują zbyt dużego zaciekawienia. Z obowiązku notuje się je, wysyła o tem depesze. Najważniejszych i najciekawszych relacji z okręgu przemysłowego jeszcze niema. Gminy liczą tam po kilka, a nawet kilkanaście tysięcy głosujących, obliczenie wymaga dłuższego czasu.

Po północy, w przerwie, podczas której Le-Rond zaprasza na herbatę, przychodzą komunikaty z większych miast. W Bytomiu, Gliwicach, Królewskiej Hucie za Polską pada trzecia część głosów, w Katowicach jeszcze mniej, w Opolu nieznaczna w stosunku do niemieckich ilość. Wyniki te nie wywołują również żadnej sensacji, wiadomo, że miasta, zamieszkane przez urzędników, kupców, pośredników, żywioł napływowy niemiecki, głosować będą przeciw Polsce.

Nad ranem już, kiedy na stanowisku wytrwali jedynie przedstawiciele prasy najbardziej zainteresowanej, polskiej i niemieckiej, zaczynają napływać relacje z osad fabrycznych. I oto, ze znikomemi wyjątkami jedna za drugą gminy przemysłowe powiatów bytomskiego, katowickiego i zabrskiego w rubryce „Polska" dają znacznie większą liczbę, aniżeli w rubr. „Niemcy". Zarówno zestawienie liczby głosów, jak i liczba gmin, wyraźnie wskazują, że rzesze robotnicze Górnego Śląska, jego siła i potęga, żądają przyłączenia do Polski. Największe kopalnie, olbrzymie huty, wielkie warsztaty, prócz kilku zakładów metalowych, opanowanych przez szajdemanowców i komunistów — opierają swój stan kwitnący, swoją przyszłość na tęgich barkach robotników polskich, którzy gremjalnie oddawali kartki z napisem „Polska".

Okazuje się również, że udział głosujących był olbrzymi. Od głosowania uchyliło się mniej niż 1 procent zapisanych. Nawoływania komunistów do bojkotowania wyborów nie odniosły żadnego skutku. Twierdze komunistyczne, jak huta Laury, głosowały za Niemcami.

Rano wróciliśmy do Bytomia pod wrażeniem zwycięstwa robotnika polskiego w okręgu przemysłowym. W mieście już ukazały się dodatki nadzwyczajne pism. Polskie omawiają sytuację rzeczowo i dokładnie, opierając się na relacjach urzędowych i stwierdzają powodzenie polskie w okręgu przemysłowym i powiatach wschodnich, przyznają się do niepowodzenia w powiatach zachodnich, po lewym brzegu Odry, na północy. Niemieckie hałaśliwie głoszą swe zwycięstwo, opierając się na liczbach ryczałtowych z całego Śląska. Skarżą się na nieistniejący teror polski w powiatach, gdzie uzyskali mniejszość, wołają o konieczność rozpatrywania rezultatów głosowania w całości, nie podług gmin i powiatów.

Wszystkie jednak liczby, podawane przez pisma, są przybliżone. Komisja międzysojusznicza jeszcze nie ogłosiła oficjalnie wyniku głosowania. Ale ludność już uchwyciła te wiadomości, poczucie zwycięstwa polskiego w okręgu przemysłowym doszło już do świadomości mas — z osad fabrycznych nadchodzą wieści, że robotnicy manifestują swą radość, żądają szybkiej decyzji, zniesienia granicy z Polską, połączenia z Rzecząpospolitą. J. S.

Los powracających z Rosji jeńców.

Wczoraj na Nowym Świecie zdarzył się następujący wypadek. Przechodził lekarz wojskowy. Zaczepiło go dwóch inwalidów: Z tych jeden zwraca się do kapitana i mówi: „wracam z niewoli bolszewickiej, jestem inwalida, na jedno oko nie widzę wcale, na drugie ledwo widzę. Od rana błąkam się po mieście i nie wiem, dokąd pójść, czy do komendy? gdzie jest komenda?" Prowadził go drugi wyzwolony jeniec, też inwalida, tylko, że widzący. Gdy tak mówił, zaczęli się koło grupki oficerów — ile że niewidomy był też oficerem — gromadzić przechodnie...

Oficera z garnizonu warszawskiego zaczepił kapitan i opowiedział o wszystkiem. Ten dopiero wsadził inwalidów do dorożki i kazał im jechać do komendy.

W taki sposób Warszawa i komenda placu wita w Warszawie naszych jeńców, wracających z Bolszewji! Nie przewidziano, gdzie należy, ich powrotu. Nie zorganizowano żadnej opieki na dworcu. Pomyśleć tylko, co czuć może taki podporucznik, prawie ślepy, który życie oddał za ojczyznę, który tyle czasu tęsknił do kraju — był to oficer II brygady legjonów — gdy wraca i gdy zamiast wyciągniętych ku niemu ramion, spotyka pustkę. Błąka się po mieście, pytając o drogę, głodny i obdarty, oficer legjonowy!

Jak zwykle, nie przewidziano dnia i godziny powrotu. Teraz codzień powracać będą partje jeńców wyzwolonych. Może nareszcie powstanie na dworcu urząd przyjmowania inwalidów polskich!

Może słowa powyższe zwrócą uwagę Ministra Spr. Wojsk. na lukę, którą skwapliwie zapełnić należy.

Ukazał się Nr. 11—12

„TRYBUNY"

Treść: Kazimierz Czapiński — Konstytucja uchwalona. St. Posner — Pięćdziesiąta Rocznica Komuny. St. Zygfryd — Tryumf Arystydesa Brianda — Po plebiscycie. Ł. — Teatr. Zofja Wojnarowska — W alei kolumn z onyksu. B. Siwik — Na marginesie chwili. P-k. — Taktyka klubu posłów socjalistycznych w Sejmie przy uchwaleniu Konstytucji. Na marginesie pracy. Ruch zawodowy. Zagadnienie Rad Zawodowych. Kronika ruchu zawodowego. Życie komunalne. S. Luxemburg — Kryzys finansowy gmin a reformy podatkowe. Kronika gospodarcza Polski. Wiadomości gospodarcze zagraniczne. Kursa dewiz w Zurychu.

---

2)

ANDRZEJ STRUG.

Siedem opowiadań kapitana Witorzeńca.

Z drugim zapisem, mianowicie kapitana Witorzeńca nie mogłem sobie poradzić. Stary był wzruszony do łez, gadał dużo, pięknie i głęboko, ale wręcz odmówił przyjęcia zapisu trzech tysięcy rubli. Tak mnie to uderzyło, że nawet w pierwszej chwili przeponmniałem ucieszyć się z niespodzianego przybytku fortuny.

Dziwię się, rozpytuję, namawiam, ale niczegom się nie dowiedział więcej, jak jeno, że choć ceni sobie bardzo pamięć o nim zmarłego przyjaciela, ale ani grosza przyjąć nie może. Dlaczego nie może? Bo nie chce. Dlaczego nie chce? Bo nie może. I tak w kółko.

Rozglądając się po krzyczącem ubóstwie jego izdebki, odnajmowanej w żydowskiej chałupie, dziwiłem się jego upartej bezinteresowności. Podziwiałem fantastyczne urządzenie tego wnętrza. Jedyny przyzwoity sprzęt była to świetna broń myśliwska, zawieszona nad rozrzuconym i zarzuconym mnóstwem rzeczy tapczanem. Pozatem była to szczelnie zapakowana rupieciarnia, a raczej tymczasowy skład wszystkiego, co się tylko da znaleźć na świecie popsutego, niepotrzebnego a wyrzucanego zazwyczaj na śmietnik.

Czerepy potłuczonych waz, talerzy, misek, zrujnowane lampy, obstrzępione parasole, różnobarwne łachmany, zmiętoszone bańki blaszane, rondle bez trzonków, szczątki gipsowych i porcelanowych figurek, kawałki futra, a wszystko, jak śniegiem okryte pierzem, które latało po izbie za każdem poruszeniem, szczególnie za byle kichnięciem.

Na okapie wielkiego komina stały rzędem śliczne wypchane ptaszki, wśród których królowała ogromna czapla, sięgająca głową czarnej powały.

W toku rozmowy wykrywałem wciąż nowe osobliwości w ciemnych zaułkach izby. Wielki, rozpostarty na ścianie wachlarz z różnobarwnych piór, a pod nim biały, ogromny czerep jakiegoś bydlęcia, chyba końskí, zwinięte w grube zwoje maty z trzciny, stosy deseni, wypiłowanych laubzegą, na gwoździach wisiały bukiety z farbowanych kit trzcinowych i ostów, z belek powały zwieszały się pęki ziół.

Na kominie przed małym ogieńkiem piekły się dwie dzikie kaczki, obracające się na automatycznym rożnie, poruszanym trudną do pojęcia machiną ze sznurków i bloków, której energji użyczał ciężar trzech kamieni wiszących na różnym poziomie u bloków.

Jedna z czterech szyb okna zastąpiona była kartą, napuszczoną tłustością. Na wspak pod światło można było czytać:

— Kapitan Romuald Witorzeniec, reparator wszystkiego. Pomaga ludziom. Leczy bydło. Nauka obcych języków. Tu piszą się listy. Sekrety gospodarskie i myśliwskie.

Widząc że pogladam wciąż na kartę i mozolę się z odczytaniem, kapitan uśmiechnął się uprzejmie. Jego ruchy, mowa i sposób bycia były nadzwyczaj wytworne, co dziwnie wyglądało przy jego przyodziewku i na tle całego otoczenia. Starannie wygolony, piękny, z przepyszną bujną białą grzywą, wyglądał na senatora przebranego za dziada.

— To jeszcze nie wszystko. Właściwie ogłoszenie niepotrzebne, bo mnie i tak każdy zna. A umiem znacznie więcej. Układam rasowe psy do polowania, pobielam rondle i kotły, wyplatam maty i słomianki, szyję dywaniki ze szmatek, wyrzynam laubzegą. Mogę robić i wiele innych rzeczy. Zasadą moją jest nie mieć żadnej specjalności, bo to zbyt nudne. Umysł mam za ruchliwy, nawet niespokojny.

Jegomość mnie zaciekawił. To com tu widział, a jeszcze na tle wielkopańskiej fanaberji zrzeczenia się spadku, znamionowało wysoką indywidualność. Nie spodziewając się ujrzeć go poraz drugi w życiu, dość obcesowo zacząłem go rozpytywać. Ciekawy byłem jego początków i dalszych kolei, jak mu się na taki los i jak się też czuje w zatraconym Świeciechowie i w takiej izbie.

Pytałem bardzo delikatnie, ale próżnom pytał. Stary uśmiechnął się, wymawiał się, zagadywał, wreszcie znienacka dociął mi w niezmiernie wyszukany sposób. Było to bardzo salonowo powiedziane, ale wypadało na to, że człowiek rozsądny nie spowiada się przed pierwszym lepszym.

— Pan tu chyba nie zamierza osiąść?

— Oczywiście! Ani myślę!

— Oczywiście. Dla młodego straszliwa to dziura.

— Wybieram się do Paryża na wystawę. Za pańskie pieniądze... Gdyby nie pański upór nie mógłbym się puścić na dłuższy wojaż.

Przeczekał chwilkę, jakgdyby mi chciał dać do poznania, że w dobrem towarzystwie nie uchodzi powracać do tematów, raz przez drugą stronę uchylonych.

— Tak niesłychany jarmark, jak wystawa powszechna odbierze panu cały urok Paryża. Chyba że pan wybiera się na dłużej, na rok lub więcej... A i tak pierwsze, najwdzięczniejsze wrażenie przepadnie. Niech pan jedzie późną jesienią, jak rozbiorą wstrętne budy z żelaza, desek i gipsu, czyli tak zwane pałace wystawowe i kiedy rozjedzie się do siebie hołota ze wszystkich końców świata. Paryż się oczyści ze śmiecia, oprzytomnieje, stanie się znów sobą, będzie i wspaniały, i miły. Nie zanam Paryża odrodzonego po wojnie, ale zawsze nieśmiertelny, i niezniszczalny będzie jego urok. Gdy sobie przypomnę, cośmy tam naniszczyli, napalili za komuny — zdawałoby się, że się to nigdy nie odbuduje i nie wróci. Tymczasem i Francja i stolica po haniebnej klęsce, po bezprzykładnem zniszczeniu, po pięciu miljardach kontrybucji, kwitną i żyją dalej z tym swoim lekkim pogodnym, mądrym uśmiechem. Na cały świat promienieje ten uśmiech... Nabrał nas Napoleon Pierwszy i Trzeci, a napewno nabrałby i Drugi — ale jeżeli można pokochać obcy naród, i obcą kulturę, to tylko tam.

(D. c. n.).

X-ty Zjazd Komunistycznej Partji Rosyjskiej.

10-ty Zjazd rosyjskiej partji komunistycznej zakończył się 16 marca. Możemy więc już mówić o jego rezultatach i rezolucjach w najważniejszych sprawach. Uchwały te mają pierwszorzędne znaczenie dla Rosji sowieckiej, w której partja komunistyczna jest najwyższą instancją, chociaż nie wymienioną w konstytucji; uchwały te określają na czas najbliższy politykę rządu sowieckiego nietylko formalnie, lecz i faktycznie zależnego od poparcia partji.

Przedewszystkiem rozstrzygnięto sprawę roli związków zawodowych. Jak przewidywaliśmy, zwyciężył kierunek Lenina (utrzymanie „niezależnych“ zw. zaw. pod kontrolą partji komunistycznej). Kierunek ten zyskał 336 głosów. Rezolucja Trockiego (połączenie zw. zaw. z państwowemi organami gospodarczemi) uzyskała tylko 50 głosów, rezolucja Szlapnikowa, zbliżona do stanowiska syndykalistycznego (oddanie całego kierownictwa produkcją w ręce zw. zaw.) — zaledwie 17 głosów.

Co oznacza ta uchwała? Oto przedewszystkiem utrzymanie dotychczasowego systemu biurokratycznej gospodarki sowieckiej w dziedzinie przemysłu, usunięcie zw. zaw. od udziału w kierownictwie sprawami gospodarczemi. Zw. zaw. są całkowicie skazane na nieprodukcyjne „urzędowanie“, niezależność ich jest fikcją, gdyż podlegają całkowicie władzy komunistów. Związki nie mogą zajmować się ani budową socjalistyczną, ani też nie mogą obronić się dekretom komunistycznym, skazującym robotników na ślepe wykonywanie woli komunistów. Jak było dotychczas, tak ma być nadal: o żadnych zmianach komuniści ani słyszeć nie chcą.

W sprawie budowy partyjnej rezolucja większości uzyskała 369 głosów. Pod rezolucją tą podpisali się zgodnie Lenin i Trocki, Zinowjew i Bucharin, niedawni przeciwnicy w walce o zw. zaw. Rezolucja opozycji robotniczej otrzymała 33 głosy, rezolucja grupy demokratycznego centralizmu — 9. Przypomnijmy sobie, jak mało żądała ta najbardziej radykalna grupa centralizmu demokratycznego: stosowania konstytucji sowieckiej w praktyce, odnowienia składu instytucji centralnych, wolności słowa i prasy jedynie dla komunistów — żeby uprzytomnić sobie jaknajwyraźniej, że przywódcy komunistyczni zmian nie chcą, że są oni przeciwni wszelkim reformom.

W sprawie organizacji partyjnej wypowiedział dużo słów krytyki nawet Bucharin, referent tej sprawy. Stwierdził on, że w organizacji zapanował duch koszarowy, zapanowała nierówność wśród członków, dążenie do wywyższania się jednych ponad drugich.

Ale na krytyce się też skończyło. „Pryncypów“ bolszewickich nie tknięto.

Ale zjazd ukorzył się — i to nie poraz pierwszy — przed chłopstwem.

Oto trzecia rezolucja przyjęta przez Zjazd głosi, że na przyszłość zboże pobierane będzie od włościan nie w formie kontyngentu, lecz jedynie, jako podatek. Znaczy to, że chłop będzie musiał dostarczać rządowi pewną ilość zboża, resztą zaś będzie rozporządzał dowolnie. Stąd — krok zaledwie do wolnego handlu.

I krok ten komuniści zdecydowani są zrobić.

„Obecnie przechodzimy do systemu podatku naturalnego i wolnej wymiany“ — powiada Lenin w obszernej mowie o podatku naturalnym w przedostatnim dniu Zjazdu. I pociesza: „Praktyka nam pokaże, że wolny handel do pewnego stopnia nietylko nie niszczy lecz wzmacnia polityczną władzę proletarjatu“. Wszystko więc, jaknajdalej idące ustępstwa ideowe, zupełna kapitulacja przed chłopem, przed kapitalizmem europejskim — koncesje, wolny handel — dla utrzymania władzy politycznej w ręku komisarzy. Czyż może być głębsze bankructwo ideologji komunistycznej?

Wprawdzie Lenin próbuje dowodzić, że sytuacja ekonomiczna Rosji poprawiła się natyle, że można dziś wyrzec się systemu kontyngentu. Ale kto mu uwierzy, gdy na tym samym zjeździe dwa dni przedtem mówiono, że Rosja przeżywa niewidziany dotąd kryzys opałowy, gdy aprowizacja miast pogarsza się, doprowadzając do krwawych rozruchów i powstań. Jasną jest rzeczą, że chodzi tu o kapitulację. Nie ukrywa tego zresztą i prasa sowiecka, która nawołując włościan do ugody z rządem sowieckim, podkreśla, że „klasa robotnicza czyni wielkie ustępstwa“.

Bez maski.

Na zarzuty, rzucane pod adresem klasy robotniczej ze szpalt pism burżuazyjnych, z katedry odczytowej, wiecowej czy sejmowej, jakoby interes klasy, partji był przez robotników stawiany wyżej nad interes Ojczyzny, czy też Państwa Polskiego — polska klasa robotnicza nie raz dawała zmuszającą do milczenia odpowiedź.

Kto wzniósł sztandar niepodległości polskiej przed laty 27, kto ginął przez lata te jako „bandyta“ w tajgach, turmach i katorgach Syberji, kto w roku 1914 zrozumiał, gdzie walczą o niepodległość, kto w r. 1920 poszedł tłumnie, masowo, by bronić i zdobyć Niepodległość? Kto jak nie robotnik i ten inteligent polski, który zrozumiał, że obrona praw robotnika i włościanina polskiego jest obroną Niepodległości polskiej!

Na inwektywy wrogów robotników i włościan zawsze dawaliśmy odpowiedź, nietylko wskazując na czyny nasze, lecz zawsze mieliśmy całą wiązankę czynów obszarników, fabrykantów i kupców, z której w ilości dostatecznej czerpać mogliśmy dowody ukochania przez panów tych swego mieszka, swej kasy czy swego portfelu i stawiania swego interesu klasowego po nad interes Ojczyzny i Niepodległości.

Lecz panowie ci byli zwykle w czynach swych ostrożni, robota ich nosiła charakter roboty „koronkowej“, „dyskretnej“.

Występowano zawsze pod maską interesu Ojczyzny, deklamowano o najwznioślejszych uczuciach i upajając się swymi słowami, szmuglowano towary, pasowano na rycerzy Narodu paskarzy i ubijano interes na interesie.

Dość wspomnieć panamy prochowe, ryżowe, armatnie i kto je tam wszystkie zliczy.

Widocznie tak trzeba było postępować do tej pory, lecz teraz coś się musiało zmienić w dotychczas obowiązującej taktyce szkodzenia Rzeczypospolitej Polskiej z frazesem patrjotycznym na ustach.

Bo oto jakie prawdy przyniósł nam Nr. 10 i 11 „Tygodnika Handlowego“ z d. 15 marca 1921 r., organ Stowarzyszenia kupców polskich w Warszawie: „Próby więc rozwiązania tej trudnej sytuacji zostały jakby przeniesione ze sfery problemów ekonomicznych w dziedzinę polityczną (chodzi o drożyznę i walkę z nią za pomocą aresztów paskarzy. Przyp. autora) i z niebezpieczeństw, stąd wynikających, **sfery *przemysłowo* - handlowe** (podkr. nasze) zdają sobie sprawę. Trzymane bowiem w takiej płaszczyźnie, opatrzone urzędowem piętnem wyjętych z pod praw ofiar pewnych delikatnych metod politycznych, usuną się od życia publicznego, zaprzestaną pracy społecznej z oczywistą szkodą dla interesów kraju. Pod wpływem też rozgoryczenia, słyszy się coraz częściej o **postanowieniach likwidacji przedsiębiorstw i emigrowania z kraju**“ (podkr. nasze).

„Jest to istotnie bolesnym objawem **zniechęcenia do własnego ustroju państwowego** (podkr. nasze) i tendencji, które w nich nurtują“.

Zerwano więc z taktyką dotychczasową i cynicznie i dobitnie powiedziano: jesteśmy zniechęceni do własnego ustroju państwowego z powodu tendencji, które w nim nurtują (p. Witos odważył się zaaresztować pp. Spiessa, Pfeiffra, Rydzewskiego i in.), więc likwidujemy przedsiębiorstwa i wyjeżdżamy. Na tę bezczelność w stosunku do Państwa — niema odpowiedzi w prasie.

Odpowiedź powinna znaleźć się w postaci wezwania do sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi i postawienia w stan oskarżenia redaktora z art. 129 kod. karn.

Tem niemniej przeto numer 10i11 „Tygodnika Handlowego“ został rozesłany w dniu dzisiejszym do abonentów, którzy, po przeczytaniu zaczną przygotowywać się do tego, by móc wyemigrować i rozpoczną zakupywać walutę obcą, by mieć możność na jasnym brzegu odpocząć po trudach i męczarniach, które przebyć musieli przy robieniu miljonów „we własnym ustroju“, do którego poczuli „niechęć“.

I to akurat wtedy, kiedy nareszcie marka niemiecka spadła do 10.80, frank do 52, dolar do 670, funt ang. do 2825 i kor. austr. do 1,15 (cedula urz. Giełdy warsz. z d. 21 marca 1921 r. Nr. 65).

I to akurat wtedy, kiedy Śląsk staje się polskim, kiedy pokój został zawarty, kiedy Polska może wkrótce przystąpi do normalnego twórczego życia — wtedy właśnie klasa handlowo - przemysłowa ośmiela się rzucić wzgardliwie w stronę „własnego ustroju państwowego“ swą „niechęć“, rzucić groźbę emigracji, rzucić rządowi zarzut, że popiera „zanik uczciwego handlu“.

Jest w tem jeszcze jedna strona, którą należy podnieść.

Panowie, zmęczeni „własnym ustrojem“, mogą sobie pójść precz, gdzie im się święcie podoba.

Nikt łez z tego powodu wylewać nie będzie.

I to, co dzięki polityce p. Grabskiego i Steczkowskiego już zostało przez panów tych zagranicę przekazane — niech służy im w Monte-Carlo lub innych jaskiniach gry.

Ale czy nie należałoby natychmiast wobec ujawnionej jasnej antypaństwowej tendencji panów „kupców polskich“, przedsięwziąć środki, które uniemożliwiłyby wywóz z kraju tych pieniędzy, których jeszcze nie wywieziono.

Zadajemy to pytanie p. Steczkowskiemu, który w numerze 18 Dz. Ust. z dn. 24 lutego r. b. ogłosił, Rozporządzenie, z którego kpią sobie wszyscy ci, którzy chcą otworzyć sobie „na wszelki wypadek“ rachunek w jakimś banku paryskim czy londyńskim.

W rozporządzeniu tem ustalono zasadę, że sprzedawać walutę zagraniczną mogą jedynie banki dewizowe, a wszak do niedawna i Bank Kupiectwa Polskiego był bankiem dewizowym. Ten sam bank, który, dzięki operacjom gdańskim podniósł markę niemiecką do 16 mk. polskich.

Czekamy, co na to odpowie Ministerjum skarbu?

Joten.

Z Gdańska.

(Korespondencja własna).

Walka dwóch skrajnych obozów w parlamencie gdańskim — niezależnych socjalistów i nacjonalistów — przybiera coraz ostrzejszy charakter. Niezależni, walcząc z reakcją rządu gdańskiego, posunęli się do czynnego wystąpienia. Poseł Fischer uderzył w twarz posła Dahslera, wyciągając wnioski z nauki, jaką dali nacjonaliści niezależnym podczas kampanji przeciwko senatorowi Schümmerowi. Dalsza walka niezależnych w związku z zajściem powyższem skierowała się przeciwko prezydentowi sejmu, Matthaei, nacjonaliście z krwi i kości, dążącemu do prowadzenia obrad w duchu przychylnym dla swej partji. Dzięki wpływom reakcji doszło do tego, że gdańskiego ciała prawodawczego pilnuje oddział policji bezpieczeństwa. Aby jednak nie rzucało się to w oczy, urzęduje w gmachu parlamentu oficer policji w przebraniu cywilnem. Pan Matthaei pozwala sobie na takie eksperymenty, jak bezprawne zamykanie obrad wbrew przepisanym formalnościom, w chwili dla nacjonalistów korzystnej. To tendencyjne prowadzenie obrad napiętnował tow. Mau.

Jednym z dowodów, że „Volkstag“ (Sejm) staje się niewygodnym dla Senatu, jest zlekceważenie Sejmu podczas rokowań polsko-gdańskich. Tu znów wylazło szydło z worka, wykazując, na czyją korzyść prowadzi senat politykę zagraniczną. Zamiast zasięgnąć w pierwszej linji opinji przedstawicielstwa ludowego, senat gdański (pp. Jewelowski i Schümmer) przedewszystkiem zwrócił się do organizacji gdańskich paskarzy — Izby Kupiectwa Gdańskiego, rokując z nią o układzie z Polską i przyjmując jej uwagi, jako wytyczne. Dlatego układ polsko-gdański znów nie odpowiada interesom proletarjatu gdańskiego, narażając go na głód i nędzę, dając natomiast nowe zyski paskarzom przy sprowadzaniu mąki z dalekich krajów.

Senat gdański jak zachowuje się wrogo wobec robotników — tak też odnosi się do Polski. Oto mały przykład, podany przez „Dziennik Gdański“: Senat udziela urzędnikom urlopu, aby ci mogli wziąć udział w owacji na cześć odjeżdżających na Górny Śląsk „heimatstreuerów“ gdańskich. Dla spraw niemieckich przerywa się pracę w biurach rządowych — dla spraw gdańskich, nie mówiąc już o polskich, czasu niema nieraz na załatwienie najpilniejszych spraw. To też dziwić się nie należy, że funkcjonarjusze wolnego miasta więcej czasu poświęcają nieraz instytucjom czysto-niemieckim, niż wolnemu miastu. Taki rażący przykład daje nam dr. Kaufmann, będący na służbie wolnego miasta i przezeń opłacany, lecz pracujący prawie wyłącznie dla „Niem. Rady Lud.“ — instytucji będącej filją Berlina w Gdańsku dla walki z Polską. To też ludzie z tej Rady są poinformowani o Gdańsku doskonale w najdrobniejszych szczegółach życia politycznego i ekonomicznego wolnego miasta, podczas gdy obywatel gdański nie orjentuje się nawet w zasadniczych kwestjach wewnętrznych. A zadaniem dr. Kaufmanna jest właśnie informowanie społeczeństwa gdańskiego za pomocą ogłaszanych dzieł.

Reakcjoniści niemieccy, wśród których górowała do niedawna tendencja do zjednoczenia się dla walki z demokracją, socjalizmem i polskością, nie wykazują jednak zupełnej harmonji wewnątrz swych ugrupowań. W „Deutsche Partei“, utworzonej w styczniu r. b. z demokratów i „zjednoczenia gospodarczego“, jako wyraz polityki ujednostajnienia ruchu narodowego niemieckiego, powstają znów prądy odrębne, będące wynikiem dążenia do opanowania władzy przez pewne grupy (dr Neumann, Wieler i t. p.). Gdy jednak grupy te władzy zdobyć nie mogły, pomyślały o odłączeniu się od partji. „Niemieckiej partji porządku i gospodarstwa“ — jak się ona oficjalnie zowie, grozi więc znów nieporządek wewnętrzny i rozłam.

Wogóle połączenia partyjne nie opłacają się. Podobnie jak ze wspomnianą partją przedstawia się sprawa z partją komunistyczną (powstałą ze zlania się komunistów z częścią niezależnych), w której posiedli największe wpływy neokomuniści: Raube i Rahn. Ponieważ partja komunistyczna nie otrzymała żadnych zasiłków ani z Berlina ani z Moskwy, mimo zabiegów Raubego, znalazła się ona w kłopotliwem położeniu finansowem wraz z pismem wyrwanym niezależnym — „Das freie Volk“. Dla podreperowania sytuacji prowadzą

teraz komuniści politykę bolszewicko-narodową, która ma być deską zbawienia Niemiec z kłopotów powojennych. Raube uważa widocznie, że taka polityka wybawi i jego partję z trudności porozłamowych.

Maruzik.

Na marginesie.

Ze sprawunkami przedświątecznemi załatwiłem się szybko.

W niespełna pół godziny cała pensja marcowa wraz z zaliczką na kwiecień utonęły w bezdennych kieszeniach, szufladach, kasach panów kupców, których „represje" p. Witosa ani przerażają w dzień, ani spędzają im sen ze strudzonych powiek w nocy.

Nawpół przybity, nawpół zirytowany, lecz za to doszczętnie ogołocony z gotówki, z kilkoma postrzępionemi markami w kieszeni i z dwiema, skromnych rozmiarów paczkami na guziku od palta, wracałem do domu.

Naraz, czy to z powodu wczesnej wiosny, czy też może skutkiem wyjątkowo „słonych" cen, poczułem niezwykłe pragnienie.

Wstąpiłem do cukierni.

— Proszę o szklankę wody sodowej — zwróciłem się do kelnera.

— Z sacharyną, czy z miodem? — pytał kelner, rozcierając na marmurowym blacie stolika resztki po poprzednim gościu.

— Proszę o szklankę czystej wody sodowej — powtórzyłem już głośniej i dobitniej. Wszakże ku zdziwieniu memu usłyszałem powtórnie, że woda może być tylko z sacharyną lub sztucznym miodem.

Na poparcie swych słów kelner podał mi jakiś dziennik z podkreślonym czerwonym ołówkiem artykułem.

Był to „Dziennik Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę" z dn. 21 marca r. b. Artykuł był zatytułowany „Ulgi w ograniczeniu spożycia".

Przeczytałem raz i drugi i przekonałem się, że kelner miał słuszność.

Punkt 4 rozporządzenia Komisarza Min. Aprow. przy Mag. st. m. Warszawy istotnie opiewał, że „napoje chłodzące mogą być podawane z warunkiem, że będą osłodzone miodem sztucznym lub sacharyną".

Nie posiadając tak wybrednego smaku, jak p. Komisarz, poprosiłem o herbatę.

Rozporządzenie to zainteresowało mnie jednak i zabrałem się do studjowania go, w tem słusznem przypuszczeniu, że może w ogłoszonych „Ulgach" odnajdę zapowiedź lub zadatek oczekiwanej... amnestji.

Oczywiście zawiodłem się.

Doszukałem się natomiast czegoś również ciekawego.

„Sery tłuste — opiewa I punkt „Ulg" — które były wyrobione przed dniem 5 marca mogą być sprzedawane do dnia 26 marca włącznie".

Przeczytałem po raz wtóry. Tak jest.

Ogarnął mnie lęk i strach. Czułem, że wszystka krew we mnie powoli zastyga. Nie minął bowiem kwadrans, jak kupiłem na święta funt sera, a łotr-kupiec, korzystając z mojej nieświadomości ani metryki, ani legitymacji sera mi nie przedstawił. Nieszczęsny, mimowoli stałem się spólnikiem występnego kupca!

Zawieszona na guziku paczka z funtem sera paliła mnie, niczem rozpalone żelazo.

Rozejrzałem się po sali i stwierdziwszy, że nikt mnie nie obserwuje, nieznacznie opuściłem paczkę pod stół, poczem już nogą wsunąłem ją w najciemniejszy kąt.

Dopiero znalazłszy się na ulicy poczułem ulgę po „Ulgach" p. Komisarza.

Moje zakupy świąteczne znacznie się skurczyły, ale zarazem nabyłem pewności, że nie będę spożywał zakazanego... sera.

Bo pomyśleć tylko! Ser mógł być wszak wyrobiony po 5 marca!!

Roman Boski.

W sprawie umowy z robotnikami rolnymi.

ORZECZENIE NADZWYCZAJNEJ KOMISJI ROZJEMCZEJ,

powołanej na zasadzie art. 7 Ustawy z dnia 11 marca 1921 r. (Dz. Ustaw Rpltej Polskiej Nr. 26 poz. 147) w sprawie zabezpieczenia normalnej pracy na roli na obszarze województw: Warszawskiego, Lubelskiego, Kieleckiego, Łódzkiego i Białostockiego.

CZĘŚĆ I.

Warunki godzenia pracowników rolnych na 1921/22 rok otrzymują następujące brzmienie.

Stwierdzając, że wszystkie konotatki wydane do dnia 6 stycznia 1921 r. są ważne, ustala się jednakże ze względu na spóźnioną porę zawierania umowy rolnej na rok gospodarczy 1921/22 przy przyjmowaniu nowych robotników rolnych następujące zasady:

1) Zasadniczo w roku gospodarczym 1921/22 w majątkach, nieobjętych punktem 2-im liczba stałych pracowników rolnych nie może być zmniejszona.

2) Zmniejszenie może nastąpić w majątkach zdewastowanych lub też na skutek zasadniczej zmiany systemu lub techniki gospodarczej, oraz w razie stwierdzenia, że dotychczasowa ilość pracowników w poszczególnych majątkach przekracza ich istotne zapotrzebowanie.

3) Żaden ordynarjusz nie może być w tym samym majątku godzony jako komornik, o ile posiada normalne zdolności do pracy. Robotnicy rolni, posiadający normalne zdolności do pracy i pełniący funkcje równorzędne do funkcji ordynarjuszy, zostaną zaliczeni do tej samej kategorji.

4) Robotnicy rolni z tytułu li tylko pełnienia swych obowiązków organizacyjnych w Związkach Zawodowych, legalnie istniejących, nie mogą być usuwani.

5) Wprowadzenie w życie zasad powyższych powierza się powiatowym komisjom rozjemczym na skutek zgłoszenia stron zainteresowanych lub Inspektora Pracy, przyczem komisje rozjemcze powyższe sprawy winny załatwiać najdalej do dnia 20 kwietnia r. b.

—

Jak wynika z orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, sprawa pierwszorzędnej wagi dla robotników rolnych została załatwiona, wbrew wnioskom, wysuwanym przez Związek Klasowy.

Na łamach „Robotnika" niejednokrotnie poruszaliśmy sprawę wydalonych robotników rolnych. Podzielaliśmy zdanie Zw. Rolnego, iż ingerencja w sprawie przyjmowania do pracy za pośrednictwem Związku jest słuszna i w naszych warunkach samowoli ziemiańskiej nieodzowna.

Jednakże przypuszczać należy, że nawet orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji nie daje ziemianom prawa wolnej ręki w wyrzucaniu na rozstajne drogi robotników rolnych w dniu 1-ym kwietnia, gdyż uchwała komisji wyraźnie mówi, że „w roku bieżącym zasadniczo liczba stałych pracowników nie może być zmniejszona". Z tego wynikałoby, że pracodawca nie ma prawa przyjmować do pracy ludzi, którzy dotąd w folwarkach nie pracowali. Zmniejszenie może nastąpić „w majątkach zdewastowanych, lub też, o ile nastąpiłaby zmiana systemu gospodarki".

Ponieważ w Polsce do obecnej chwili nie przewiduje się żadnych zmian systemu gospodarczego, przeto tego wstępu nie powinno się brać w rachubę.

Warto zaznaczyć również, że par. 4 z naciskiem podkreśla, iż „robotnicy rolni z tytułu pełnienia swoich obowiązków organizacyjnych w Związku, nie mogą być usuwani". Znaczy to, że o ile chodzi o wydalenie delegatów, członków zarządu Koła, lub też członków zarządu oddziału, jak również robotników, przyjeżdżających na zjazdy, którzy z tego właśnie tytułu zostali wydaleni, to wydalenie to jest nieprawne wobec orzeczenia Komisji Nadzwyczajnej.

Wreszcie Nadzwyczajna Komisja orzekła, że przekazuje normowanie spraw, wydalanie i przyjmowanie, jak również klasyfikację płac za pełnienie funkcji, powiatowej komisji rozjemczej. Powyższe sprawy mają być załatwione przez Komisję Rozjemczą do dn. 20 kwietnia r. b.

Przypuszczamy, że Zw. Rolny odnośne sprawy wniesie do rozstrzygnięcia Komisji Rozjemczej w terminie przewidzianym, a do czasu załatwienia ich przez Komisję, inne organa państwowe nie powinny wszczynać postępowania; w przeciwnym razie całe orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji nie miałoby żadnej wartości.

Dalszy ciąg obrad w sprawie umowy w piątek, dnia 1 kwietnia.

KOMUNISTYCZNA PIĘŚĆ.

Komunistyczny organ „Rote Fahne", wychodzący na G. Śląsku, umieszcza na czele numeru pięść ściśniętą, pod którą widnieje podpis: „pod tym znakiem zwyciężysz".

A więc pod znakiem pięści, ściśniętego kułaka doprowadzi robotnik do zwycięstwa socjalizmu! Tak uświadamiają robotników komuniści. Dyktatura pięści!

W czasie wojny po całych Niemczech rozlepione były plakaty, przedstawiające uzbrojone w pancerz ramię i również ściśniętą pięść. Był to symbol prusactwa, ducha Ludendorffów i Tirpitzów.

Komuniści mówią wciąż o Marksie, ale postępują jak Bismarck i Ludendorff.

Kronika polityczna.

Na posiedzeniu środowem Rada Ministrów zajmowała się przeważnie sprawami, związanemi z wynikami plebiscytu na Górnym Śląsku.

Powzięto szereg uchwał, wytykających linję polityki rządu w myśl woli, wyrażonej przez lud górnośląski.

⁂

W dniu 23 b. m. przedstawił poseł Dębski prezes sejmowego klubu P. S. L. prezydentowi gabinetu Witosowi projekt wysłania do państw sprzymierzonych, a przedewszystkiem do Paryża, delegacji sejmowej, która przedstawiłaby bezstronnie sprawę plebiscytu górnośląskiego, i bezwzględną konieczność podziału Górnego Śląska.

Jako członków delegacji poseł Dębski wymienił: A. Wierzbickiego, W. Korfantego, tow. A. Moraczewskiego, J. Buzka; z poza Sejmu dra A. Benisa, nadzwyczajnego delegata w specjalnej misji do Paryża, Zygmunta Chrzanowskiego i b. ministra handlu A. Olszewskiego.

Prezydent gabinetu zajął przychylne stanowisko wobec powyższej propozycji.

Rozpatrzenie jej dokładne i rozstrzygnięcie nastąpi po świętach wielkanocnych.

⁂

Dowiadujemy się, że min. spr. zagr. rozesłało już do swych placówek instrukcje, dotyczące linji postępowania w sprawie górnośląskiej. W instrukcjach tych naszkicowana jest linja graniczna, przecinająca Górny Śląsk, w myśl wyników plebiscytu.

Zmiana na placówkach zagranicznych.

Dowiadujemy się, że poseł waszyngtoński, p. Kazimierz Lubomirski, i poseł przy Kwirynale p. Skirmuntt w najbliższym czasie ustąpią ze swych stanowisk. Nominacja nowych posłów nastąpi w pierwszej połowie kwietnia b. r.

⁂

Przewodniczący polskiej delegacji pokojowej w Rydze, p. Dąbski, ma wrócić do Warszawy w nadchodzącą sobotę. Wraz z nim przyjedzie sekretarz delegacji, szef Biura prasowego min. spr. zagr. p. Ładoś.

⁂

Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 21 b. m. uchwaliła rozporządzenie wykonawcze do ustawy z 4-go lutego r. b. o unormowaniu stanu prawno-politycznego na ziemiach, przyłączonych do obszaru Rzeczypospolitej na podstawie umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisanych w Rydze 12-go października 1920 r. Ponadto przyjęto regulamin międzyministerjalnego Komitetu do spraw demobilizacji.

Posiedzenie z 23-go b. m. poświęcono obradom nad sprawami górnośląskiemi, a nadto przyjęto projekty ustaw o podatku giełdowym, o rejestracji i stemplowaniu tytułów długu przedwojennego Austrji i Węgier, w przedmiocie kar za niedozwolony wywóz marek polskich, projekt ustawy w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet, oraz załatwiono szereg spraw bieżących. (PAT).

Aresztowanie starosty.

Dochodzi nas wiadomość, że starosta powiatu łuninieckiego, Olszański, wraz z wszystkimi urzędnikami starostwa został w tych dniach z rozkazu min. sprawiedliwości po śledztwie, przeprowadzonem przez sędziego Boudyego, aresztowany pod zarzutem spekulacji, paskarstwa i fałszerstwa i wraz z całym składem starostwa przewieziony w specjalnym pociągu do więzienia w Pińsku.

Można powinszować p. Skulskiemu doboru, z jakim został dokonany skład niektórych starostw na dalekich kresach.

Represje prasowe.

Redaktor „Narodu" został pociągnięty przez prokuratorję do odpowiedzialności sądowej za artykuł „Macki p. Nowodworskiego" z dn. 4 marca b. r., za obrazę urzędu prokuratorskiego w osobie p. Frycze, oraz za podanie informacji o posiedzeniu gospodarczem sądu.

⁂

(a) O granice Śląska. Tow. obrony kresów zachodnich we Lwowie, opracowało memorjał w sprawie wykreślenia granicy etnograficznej na G. Śląsku i przedstawiło go na użytek polskiego komisarjatu plebiscytowego. W celach pomocy fachowej dla prac granicznych, towarzystwo wydelegowało do dyspozycji p. Korfantego prof. Romera.

Książki nadesłane.

Henryk Bezmaski. Dlaczego jestem socjalistą? Warszawa 1921. Nakładem Centr. Wydziału Kobiecego P. P. S., str. 16.

Każdy z nas swego czasu czytał znakomite pamflety Lafargue'a, socjalisty francuskiego a zięcia Marxa. I, czytając, każdy był porwany entuzjazmem Lafargue'a, oraz brawurowym a tak przytem prostym sposobem dowodzenia.

Zazdrościć można było partji francuskiej tak świetnego publicysty i popularyzatora. Wszakże gdyby pisma ulotne, broszury i artykuły H. Bezmaskiego zjawiły się tłomaczone na jakikolwiek język obcy, napewno stałyby się własnością międzynarodowego ruchu socjalistycznego. Bezmaski bowiem posiada żywiołową, biologiczną zdolność, cechującą pisarza rasowego. Tą zdolnością jest wprowadzanie czytelnika w stan sympatycznego wzruszenia, porwanie go za sobą, rozentuzjazmowanie go do idei ukochanej. A pozatem Bezmaski posiada odrębny, swoisty styl, który, raz poznany, pamięta się zawsze. Wdraża się on bowiem do duszy i tam zostaje.

Broszura Bezmaskiego „Dlaczego jestem socjalistą"? jest najlepszą broszurą agitacyjną, jaką polski ruch robotniczy posiada. Niech się rozpowszechni po Polsce i niech ją ludzie czytają.

Wrzenie na Górnym Śląsku.

NIEMCY NAPADAJĄ I TERORYZUJĄ LUDNOŚĆ POLSKĄ.

Bytom, 24 marca.

(PAT). Przegrany plebiscyt zmusił Niemców do natychmiastowego działania. Ze wszystkich stron dochodzą wiadomości o rozpoczęciu przez Niemców ruchu, który nosi wszelkie cechy t. zw. putschu zbrojnego. Dziś dopiero okazuje się wymownie, w jakim celu Niemcy sprowadzali w ostatnich dniach przed plebiscytem broń, amunicję, lub koncentrowali swe bojówki. Siłę rozpędową dali Niemcom emigranci, którzy stali się rozsadnikiem niepokoju, a obecnie po plebiscycie prowokują ludność polską. Donosiliśmy wczoraj o prowokacjach niemieckich w Karwie pod Bytomiem, gdzie niemieccy policjanci obsadzili pewien dom, z którego strzelali do ludności polskiej. Podobne wypadki zaszły w Friedenhucie. Tylko dzięki energicznej postawie polskich członków policji plebiscytowej udało się ująć całą bandę Stosstruperów. Obecnie nadchodzą wiadomości o niesłychanym terorze, jaki stosują Niemcy w powiecie katowickim.

W Dębie w środę 23 marca, o godz. 4-ej po południu napadli Niemcy razem z komunistami na polskich robotników w Hucie Bajdona w czasie pracy i pobili ich okrutnie, odgrażając się, że razem z robotnikami wysadzą hutę w powietrze. Wobec tego polscy robotnicy zmuszeni byli zaprzestać pracy.

W Katowicach panuje ogromnie ożywiony ruch. Na rogu każdej ulicy stoją gromady bojowców niemieckich, zatrzymując każdego przechodnia. Ktokolwiek odezwie się po polsku, ma polską odznakę, lub jest wskazany jako Polak, ten natychmiast zostaje pobity. Wielu Polaków musiano z tego powodu odwieźć do szpitala. W czwartek rano oczekiwała gromada bojowców na dworcu na przychodzący, jak zwykle rano do Katowic pociąg z urzędnikami tamtejszego polskiego Komitetu plebiscytowego.

Bojowcom tym przewodził niemiecki urzędnik policyjny, Schweinnoch. Skoro tylko urzędnicy polscy wysiedli z wagonów, Niemcy napadli na nich, pobili ich i uprowadzili w stronę hotelu Centralnego, gdzie się mieści siedziba niemieckiej propagandy plebiscytowej. Jeden z urzędników polskich, Lorenz z Myslowic, został tak ciężko pobity, że jest poważna obawa o jego życie. Wobec tego reszta urzędników musiała wrócić do domów. Jak się dowiadujemy niemieccy bojowcy gotują się do nowego napadu na polski komisarjat w Katowicach, mieszczący się w hotelu „Deutsches Haus". Ludność polska okolicznych miejscowości w powiecie katowickim jest poruszona do żywego, tak że trudno utrzymać ją w spokoju.

Także z innych powiatów nadchodzą wiadomości o terorze niemieckim. We wtorek w Lublińcu napadli niemieccy bojowcy, w liczbie około 600 ludzi na siedzibę tamtejszego polskiego komitetu plebiscytowego i zniszczyli urządzenia wewnętrzne, oraz pobili kilku Polaków. Wojska koalicyjne rozpędziły napastników.

W Gosławicach, pow. Lublinieckim, bojowcy niemieccy i policjanci napadli na Polaka, Walentego Gołaszczyka, i zabili go na miejscu.

W Bostomi, w pow. Prudnickim, w nocy z 21 na 22 marca, rzucono bombę na mieszkanie tamtejszego proboszcza. Bomba zniszczyła 2 pokoje. Drugą bombę rzucono na piętro, które uległo zniszczeniu. Na krótko przed zamachem przybyły do wsi automobile ze stosstruppami od strony Solca. Tamtejsi Polacy otrzymują ciągle listy z pogróżkami za to, że głosowali za Polską.

OGŁOSZENIE STANU OBLĘŻENIA.

Bytom, 24 marca.

(PAT). Komisja Rządząca ogłasza następującą odezwę: Ludność górnośląska dała w czasie głosowania plebiscytowego przykład wzorowego porządku i spokoju. Ponieważ w środę w niektórych powiatach wschodnich pewne żywioły ludności dały się porwać do popełnienia czynów uwłaczających prawu, wskutek czego porządek publiczny mógłby być zagrożony, Międzysojusznicza komisja rządząca zdecydowana utrzymać bezwarunkowo porządek publiczny ogłasza stan oblężenia w powiatach: Bytom miasto, Bytom wieś, Katowice miasto, Katowice wieś i w powiecie Pszczyńskim.

Bytom, 24 marca.

(PAT). W Karbie pod Bytomiem, gdzie przyszło w ostatnich dniach do walk zbrojnych między ludnością polską a policją niemiecką, przyczem zabitych zostało 6-u policjantów, kontroler powiatu bytomskiego, którym jest pułkownik angielski, ogłosił stan oblężenia. Zakazane jest wszelkie gromadzenie się na ulicach. We dnie do grupy, złożonej więcej niż z 4-ch osób, będą strzelały wojska bez ostrzeżenia, a w nocy do grupy powyżej 2-ch osób bez względu na płeć. Sklepy mogą być otwarte tylko od 9—12 i od 2—4 po poł. z wyjątkiem aptek i sklepów z nabiałem. Sprzedaż alkoholu jest wzbroniona zupełnie. Zabronione są też wszelkie targi publiczne.

FAŁSZE NIEMIECKIE.

Bytom, 24 marca.

(PAT). Niemiecka prasa górnośląska przynosi mnóstwo fałszywych wiadomości o rzekomym terorze polskim wobec ludności niemieckiej w powiatach: bytomskim, katowickim, pszczyńskim i rybnickim. Wiadomości te mają na celu zatuszowanie gwałtów niemieckich bojówek wobec ludności polskiej. Jest rzeczą naturalną, iż ludność polska musi się chwytać samoobrony, przekonawszy się nieraz, że w takich chwilach może liczyć tylko na własne siły. Według dzienników niemieckich załogi wojsk koalicyjnych w powiatach: katowickim i bytomskim mają być wzmocnione.

NIEMCY PRZECINAJĄ DRUTY TELEGRAFICZNE.

Sosnowiec, 24 marca.

(E. E.). Niemcy przecięli komunikację telegraficzną z Warszawą przez Sosnowiec i Kępno. Dziś ogłoszony ma zostać na Śląsku stan oblężenia, zaczynający się od jutra.

Zagranica o plebiscycie.

PRASA ANGIELSKA O PLEBISCYCIE GÓRNOŚLĄSKIM.

Londyn, 24 marca.

(E. E.) Prasa angielska w dalszym ciągu żywo zajmuje się wynikami plebiscytu na Górnym Śląsku. „Times" w artykule wstępnym pisze: Nie ulega wątpliwości, że okręgi południowo-wschodnie będą przyznane Polsce. Prócz powiatów pszczyńskiego i rybnickiego, gdzie zwycięstwo polskie wypadło świetnie, do Polski muszą być przyłączone również sąsiednie okręgi węglowe: Królewska Huta, Gliwice i Katowice. Fakt, że plebiscyt minął zupełnie spokojnie, pozwala przypuszczać że Górny Śląsk przejdzie przez wszystkie oczekujące go trudności bez wstrzymania i osłabienia produkcji przemysłowej, która ma bardzo doniosłe znaczenie nietylko dla tego kraju. Nie można jednak zamykać oczu, że trudności, jakie oczekują jeszcze Górny Śląsk, są bardzo poważne.

„Manchester Guardian" wyraża przekonanie, że ludność Górnego Śląska, która wypowiedziała się za Polską, nie zgodzi się na inne rozwiązanie sprawy, jak podział kraju pomiędzy Polskę a Niemcy. Niemcy będą pozbawione najbogatszych okręgów Górnego Śląska, co będzie słuszną karą za wieloletni ucisk i wynaradawianie tego kraju.

„Daily Chronicle" pisze, iż o ile sprzymierzeni przyjmą zasadę podziału Górnego Śląska, przeprowadzony będzie prawdopodobnie projekt francuski, przyznający Polsce prawy brzeg Odry. Napotka to pewne trudności. Częściowe zwycięstwo Niemców nie może wszakże osłabić faktu, że Polacy mają poważną przewagę na całem terytorjum prawego brzegu Odry.

PRASA FRANCUSKA ZA PRZYZNANIEM POLSCE OBSZARU WĘGLOWEGO.

Paryż, 24 marca.

(E. E) Omawiając w dalszym ciągu sprawę plebiscytu na Górnym Śląsku, dzienniki zamieszczają mapy z linją, rozgraniczającą tereny o ludności polskiej od terenów z większością niemiecką.

W sprawie tej „Figaro" pisze: Podział Górnego Śląska musi być przeprowadzony w ten sposób, aby okręg przemysłowy przypadł Polsce.

Herve w „Victoire" przyznaje się do szeregu błędów w ocenie sprawy górnośląskiej, które popełnił w artykule poprzednim. Komisja międzysojusznicza postąpi sprawiedliwie i zgodnie z traktatem wersalskim, pozostawiając strefę węglową w granicach Polski.

Bourg w „Eclair" pisze: Odwieczne dążenia Polski do połączenia się z Górnym Śląskiem nie będą zawiedzione. Będąc w posiadaniu okręgów przemysłowych, Polska nie wpadnie w sferę wpływów niemieckich.

„Matin": Komisja międzysojusznicza powinna prowadzić pracę w jaknajszybszem tempie, by móc jaknajprędzej przesłać do Paryża sprawozdanie i wnioski o granicy polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku. Od danych komisji będzie zależała linja polityki zdecydowanej w sprawie odszkodowań.

Pamiętajmy o Górnym Śląsku

Rozruchy w Niemczech.

Berlin, 24 marca.

(E. E.). Z rozmaitych miejscowości Niemiec środkowych donoszą o rozruchach o charaktrze komunistyczno-anarchistycznym, dokonano wielu zamachów dynamitowych. W pobliżu Lipska anarchiści usiłowali wykolejać pociągi. Rabowali banki i biura pocztowe. W kopalniach węgla i miedzi wybuchnęły strajki. W Hamburgu rozruchy spowodowały śmiertelne wypadki. Około 30 osób zabitych, 50 ranionych. Ogłoszono stan oblężenia. Cała prasa domaga się od rządu najenergiczniejszych zarządzeń, celem stłumienia rozruchów. W Radewitz wysadzono w powietrze Ratusz. W Mansfeldzie zrabowano kasę miejską i pocztę. W Hali zrabowano kasę oszczędności i pocztę. Jak się wydaje wiadomości o rozruchach, są tendencyjnie wyolbrzymiane. Mają one służyć za argument przeciwko rozbrojeniu.

ZAMACHY KOMUNISTYCZNE.

Berlin, 24 marca.

(PAT). „Vorwärts" podaje z Magdeburga: W Eislebeu trwała przez całą noc wymiana strzałów między komunistami a policją. W Mansfeld położenie jest bardzo poważne. Kasę miejską komuniści zrabowali, a więźniów wypuścili na wolność.

Eisleben, 24 marca.

(PAT). Linja kolejowa i dworzec są zajęte przez komunistów. Policja, wskutek nieznacznej swej liczebności, cofnęła się do koszar, które są ostrzeliwane przez komunistów.

Hamburg, 23 marca.

(PAT). (Biuro Wolffa). Dziś w południe obsadzili robotnicy komuniści warsztaty okrętowe „Blohm" i „Vos", zajęli budynek dyrekcji i wywiesili na nim czerwoną chorągiew sowiecką. Radę robotniczą złożono z urzędu. W miejsce jej wybrano komitet wykonawczy. W innych większych warsztatach okrętowych panuje spokój.

STAN OBLĘŻENIA W HAMBURGU.

Hamburg, 23 marca.

(PAT). (Biuro Wolffa). Senat komunikuje, że ze względu na niepokoje i zaburzenia w Hamburgu ogłasza się stan oblężenia, wchodzący natychmiast w życie.

WYBUCH BOMBY W DREZNIE.

Drezno, 23 marca.

(PAT). (Biuro Wolffa). Dziś w południe eksplodowała w Dreznie bomba w budynku sądu krajowego. Wybuch zranił 3 osoby. Szkody są znaczne, sprawcy zbiegli.

Przedstawiciel Anglji w Rosji Sowieckiej.

Londyn, 24 marca.

(E. E.). Wyższy urzędnik angielski ministerjum spraw zagranicznych Reginald Hoaro, mianowany został nieurzędowym przedstawicielem rządu angielskiego w Moskwie. Zadaniem jego będzie nawiązanie stosunków bezpośrednich z sowietami, oraz dopilnowanie wykonania warunków układu handlowego angielsko-sowieckiego.

Wiadomości telegraficzne.

— Lloyd George oświadczył w Izbie Gmin, że rząd zamierza w maju przeprowadzić wybory do parlamentu irlandzkiego.

— Na Podolu wybuchło powstanie antybolszewickie.

— Burcew występuje w „Cause Commune" z gwałtownym artykułem przeciwko pokojowi ryskiemu.

— Komisja odszkodowań zastanawiała się nad nowemi środkami represyjnemi w stosunku do Niemiec, w razie odmownej odpowiedzi na nową notę koalicji.

— Wczoraj odbyło się w Gdańsku pierwsze plenarne posiedzenie Rady Portowej, pod przewodnictwem pułk. de Reigner.

— Rada Ambasadorów odbyła posiedzenie z udziałem marszałka Focha, na którem zajmowano się sprawą zastosowania klauzul wojskowych traktatu wersalskiego.

— Balfour przyjął proponowane mu przewodnictwo specjalnej komisji, wyznaczonej przez Radę Ligi Narodów do rozważenia ewentualnych zmian postanowień traktatu.

„Union Liberty Company".

W drugiej połowie ubiegłego roku powstało u nas towarzystwo akcyjne p. f. „Union Liberty Company", na czele którego stanęli pp. Tylko i Trojanowski, pierwszy z nich byznesista-reemigrant, drugi znany w kołach teatralnych. Po za tymi urzędowymi wobec władz przedstawicielami firmy, kryje się szereg bezimiennych dla ogółu akcjonarjuszów amerykańskich.

Spółka wymieniona „wydzierżawiła" fabrykę wyrobów włókienniczych „Krosno" w Mokotowie, oraz nabyła na własność od rodziny Nietzsche'ów (z trzeciej ręki) fabrykę sukna w Opatówku. Przystąpiono do przebu-

dowy powyższych zakładów, i częściowo je uruchomiono.

Setkom zatrudnionych robotników poczyniono poważne trudności przy wprowadzeniu delegatów, jako przedstawicieli pracującego ogółu, podkreślając, że w sprawach płac układać się będą z każdym zatrudnionym pojedyńczo, nie uznając bynajmniej przedstawicielstwa istniejących związków zawodowych.

W mokotowskiej fabryce robotnicy, broniąc swych interesów przez związki zawodowe, zdołali z trudem wprowadzić cennik płac, obowiązujący przemysłowców łódzkich, przeto zarobki równają się tutaj wynagrodzeniom robotników łódzkich. Delegaci zatrudnionych robotników są ustawicznie szykanowani i gorącem życzeniem dyrekcji byłoby pozbyć się ich.

Gorzej natomiast sprawa ta przedstawia się w drugiej fabryce tej spółki w Opatówku, gdzie związek zawodowy jest dopiero w okresie powstawania. Mężczyźni otrzymują tu wynagrodzenie w wysokości marek polskich od 50 do 80 dziennie! Kobiety zaś znacznie mniej.

Okoliczności te zmuszają wielu robotników do porzucenia pracy produkcyjnej w fabryce, w rezultacie czego zwiększa się bezprodukcyjny tłum pośredników artykułami spożywczemi i t. p.

Proste zestawienie wysokości pobieranego wynagrodzenia za pracę tam, gdzie istnieje związek zawodowy, z zarobkami w miejscach, gdzie związku jeszcze niema, wykazuje jasno, że kapitaliści, choćby nawet amerykańscy, chcą mieć do czynienia z robotnikami niezorganizowanymi, których można trzymać za łeb i dyktować im głodowe warunki pracy, aniżeli ze związkami, walczącemi o lepszy byt dla robotnika.

Dla interesujących się tą sprawą zarząd „Union Liberty Company“ posiada w zapasie wspaniałe projekty urządzenia „w przyszłości“ biblioteki dla robotników, sal jadalnych i t. p. rzeczy niezbędnych, z których oddawna korzysta szeroko robotnik amerykański.

Uwadze pp. Tylko i Trojanowskich polecamy ten niezbity pewnik, że o czytaniu myśleć można dopiero wtedy, kiedy w ładnie urządzonej sali jadalnej robotnik będzie mógł dostatecznie odżywić wyczerpany organizm, na co mu przy jałmużnie 50—80 marek w żaden sposób wystarczyć nie może. Niech zatem p. Tylko nie „dziwi“ się mniejszej wydajności pracy robotnika w swej fabryce.

Ośmdziesiąt marek równa się dziesięciu centimom, zapytujemy zatem zarząd „Union Liberty Company“, **czy w Ameryce także płacił robotnikom swoim po dziesięć centimów dziennie?**

Kapitaliści amerykańscy, przesiedliwszy się na ląd, usiłują dokonać dziwnej kombinacji pojęć: — żądają pracy po amerykańsku, płacą zaś za nią po chińsku.

Nie otumanią nas reklamowe pokazy „braterskiego“ stosunku kapitalisty do robotnika, czem popisywał się przed kilku dniami dyrektor tej firmy, jedząc w Bristolu przy jednym stoliku obiad ze swym szoferem.

Takiem pojmowaniem zagadnienia stosunku pracy do kapitału nie uzdrowimy naszego przemysłu, opierającego swój byt na barkach i mózgach najemników.

Fr. J. Michalski.

Na co sobie pozwalają kacyki na kresach.

Istnieje w Wołkowysku „Stow. spółdz. węzła lidzkiego“, które powstało z połączenia kooperatyw lidzkiej i wołkowyskiej. Spółdzielnia ta należąca do Związku Centr., zaopatruje w żywność i wogóle wszelkie inne artykuły pracowników tamtejszych linji kolejowych, wraz z rodzinami około 18,000 osób. Od 1 stycznia z. r. mieści się spółdzielnia w budynku kolejowym na stacji Wołkowysk Centr., gdzie zajmuje kilka szczupłych ubikacji na sklep, magazyny, kuchnię i t. p. Jeżeli się zważy, że spółdzielnia ta, zaopatrując i żywiąc — wśród tak ciężkich, jak na kresach warunków — kilka tysięcy pracowników kolejowych, spełnia funkcje i dla kolejnictwa bardzo ważne, to nikomu chyba nie wyda się dziwnym fakt, iż administracja odstąpiła na pomieszczenie spółdzielni ubikacje kolejowe.

Ale spółdzielnia ta, mimo, iż funkcje swe spełniała zawsze nienagannie, nie cieszyła się nigdy względami kierownika wołkowyskiego oddziału dyrekcji wileńskiej, p. inż. Lewickiego.

Przedewszystkiem dążył p. Lewicki do tego, by Słowarzyszenie z zajmowanych przezeń ubikacji usunąć, nie troszcząc się zupełnie o to, czy Stowarzyszenie znajdzie wogóle inny jakiś odpowiedni lokal, któryby umożliwił mu jego działalność, t. j. aprowizację kolejarzy. Wreszcie zaproponował zawarcie „umowy“, ale takiej, że każdej chwili, kiedy mu się podoba może spółdzielnię z budynku usunąć.

Oczywiście na taką „umowę“ spółdzielnia ze względu na cały swój majątek i swe funkcje zgodzić się nie mogła i zaproponowała stosowną zmianę umowy.

Dłuższy czas trwały targi, aż pewnego dnia p. Lewicki przysłał do spółdzielni następujący ukaz:

„Wobec niezłożenia na termin umówiony ze mną, dn. 11 grudnia r. b. deklaracji co do lokalu, zawiadamiam, że deklaracja jest mi więcej niepo**trzebna (!) i kooperatywa musi (!) być gotowa do** opróżnienia lokalu w każdej chwili w trzy dni po wezwaniu od Poddyrekcji. Dyrektor Oddziału (—) Lewicki“.

Wobec tego Zarząd wystosował do p. Lewickiego d. 18 grudnia r. z. pisemną prośbę „o łaskawą zmianę § 3 umowy“. Prośbie tej p. Lewicki krótko odmówił.

Nie mając żadnego innego lokalu, Zarząd Stowarzyszenia zwołał dn. 14 stycznia r. b. nadzwyczajny Zjazd delegatów, ażeby ten zadecydował, co wobec zarządzenia p. Lewickiego uczynić ze Stowarzyszeniem i całym jego majątkiem. Po gruntownej dyskusji Zjazd powziął następującą uchwałę:

„Zjazd delegatów postanawia, że część lokalu nie może być oswobodzoną ze względu na całość majątku Spółdzielni“.

W trzy dni jednak przysłał p. Lewicki do Stowarzyszenia dokument, charakteryzujący jaskrawo samowolę królików kolejowych na kresach. Dokument ten brzmi:

„Nr. 305/I. Oddział Wołkowyski Dyrekcji Wileńskiej K. P. odpis I — VII. W dniu 14 b. m. o godz. 15 zwołane było w budynku kolejowym w Wołkowysku C. zebranie członków Kooperatywy, na które uczestnicy udali się schodząc w wielu razach z roboty samowolnie bez pytania zwierzchników o pozwolenie. Z uwagi na to, że dawny Zarząd Kooperatywy stale moje rozporządzenia ignorował lub nawet wbrew nim postępował, a zebranie dnia 14 b. m. zwołał wbrew wyraźnemu zakazowi: **1) bez mojej wiedzy (!), 2)** w dzień powszedni, i 3) w godzinach biurowych, fakt urządzenia tego zebrania muszę uważać za **świadome i celowe** naruszenie oraz sprowokowanie innych do naruszenia „Tymczasowych przepisów na kolejach państwowych w Okręgu Dyrekcji Wileńskiej“, podanych w Dzienniku Rozporządzeń Dyrekcji Wileńskiej K. P. Nr. 2 z 30 stycznia 1920 r. (art. 13) i Rozkazu Naczelnego Wodza z dnia 22 kwietnia 1920 r. (punktu 1, 2 i 8 ustęp 13). Wobec tego polecam cały dawny Zarząd Kooperatywy Wołkowyskiej t. j. wszystkich członków Rady Nadzorczej i Rady Zarządzającej **niezwłocznie zawiesić w czynnościach służbowych (!).** Nazwiska zawieszonych niezwłocznie zakomunikować Wydziałowi Administracyjnemu celem skierowania **sprawy do Komisji Dyscyplinarnej i Sądu Polowego.** Niniejsze podać do wiadomości pracowników. 17/I. 21 r. Dyrektor Oddziału Wołkowyskiego Inż. (—) Lewicki“.

Ponadto zaalarmował p. Lewicki depeszami żandarmerję i wszystkie władze wojskowe.

A więc za funkcje, pełnione w spółdzielni, zawiesił p. Lewicki członków Zarządu i Rady Nadzorczej w służbie kolejowej!

Zasuspendowani pracownicy dłuższy czas nie pełnili służby, wreszcie w postępowaniu dyscyplinarnem paru z nich skazanych zostało na — przeniesienie!

I to wszystko za ich pracę około wyżywienia pracowników kolejowych i ich rodzin!

Należy tu nadmienić, że zgromadzenie powyższe odbyło się **za wiedzą i zezwoleniem starostwa wołkowyskiego** i że p. Lewicki nic tu nie miał do gadania!

Interwencja Centr. Związku Kooperatyw w Ministerjum spowodowała, że spółdzielnia węzła lidzkiego utrzymała się nadal w zajmowanych ubikacjach.

Ale oto p. Lewicki odszedł przed tygodniem z Wołkowyska, a na jego miejsce przyszedł inny królik.

Ten zaraz na wstępie swego urzędowania nie miał nic lepszego do roboty, jak wezwać spółdzielnię, by do paru dni opróżniła połowę lokalu, gdyż w drugiej połowie ma się umieścić umiłowany przez dyrekcję kramik prywatny, pod nazwą „Kooperatywa mińska“.

Nadmieniamy, że podczas, gdy Spółdzielnia liczy przeszło 4000 udziałowców i żywi — jak wspomnieliśmy — około 18,000 osób — to t. zw. „mińska kooperatywa“ liczy najwyżej 150 udziałowców, nie rozdziela żadnego kontyngentu i dostarcza swym członkom przypadkowo nabytych towarów, między którymi wódka poczesne zajmuje miejsce.

Lokal, zajmowany przez Spółdzielnię węzła lidzkiego składa się z paru małych ubikacji, rozmiaru ogółem 270 metr. kwadr. Na tej szczupłej przestrzeni musi kooperatywa pomieścić kontyngent żywnościowy dla 18,000 osób, biuro, sklep, a nadto inne towary.

Z tego chce jej administracja odebrać połowę jeszcze miejsca, ażeby jej prace zupełnie już utrudnić.

Ponadto prośbę o urlopowanie członka zarządu, by mógł pracy w Spółdzielni należycie się poświęcić, dyrekcja odmówiła!

Poprostu sprzysięgła się administracja kolejowa, by sparaliżować pracę spółdzielni, która, żywiąc pracowników kol., spełnia przecież tak ważne dla kolejnictwa funkcje.

Może Min. Kol. zechce przecież pouczyć kacyków kresowych o tem, gdzie jest kres ich władzy.

Listy do Redakcji.

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie następującego listu:

W końcu lipca r. ub., defensywa policji dokonała w mieszkaniu mojem szczegółowej rewizji podczas mojej nieobecności.

Wśród stosu starych gazet, znaleziono parę numerów „Głosu Robotn.“ i 1 nr. „Czerw. Sztandaru“. Oto cały materjał obciążający.

6-go sierpnia r. ub., jako zakładnika aż do mego stawienia się, zaaresztowano mi jedynego syna, ucznia Konserwatorjum, ochotnika Wojsk Polskich od r. 1918.

17-go września zaaresztowano mnie, lecz syna nie zwolniono. Oskarżono nas obydwóch o zdradę stanu (z art. 108) i sprawę skierowano do Sądu Doraźnego.

Wreszcie, po kolejnem wytaczaniu i umarzaniu sprawy, wypuszczono mnie za kaucją, syn zaś został zwolniony (po 5-miesięcznem więzieniu) z chwilą, gdy sprawa jego z Sądu Wojskowego przeszła do Sądu Cywilnego.

Ukrytą sprężyną całej tej sprawy jest niejaki Eugenjusz Orlicki, mój sublokator, były kontroler piekarni Wydziału Zaopatrywania, obecnie sędzia śledczy Sądu Wojskowego w randze kapitana.

Pan ten podczas rewizji dawał wskazówki policji następnie składał fałszywe i obciążające nas zeznania, namawiał służącą moją do fałszowania zeznań i, korzystając ze swych wpływów, dążył do załatwienia sprawy naszej drogą Sądu Doraźnego.

W ten sposób chciał mnie się pozbyć, gdyż byłem świadkiem, jak do swego paszportu wpisywał na mojej rosyjskiej maszynie, że w roku 1914 skończył moskiewski fakultet prawny i na zasadzie art. 326 czy 328 otrzymał rangę kapitana.

Widocznie ten paszport był dowodem jego kwalifikacji na sędziego śledczego.

Obecnie, wezwany 4 marca r. b. do sędziego śledczego, Brandta miałem możność zapoznania się bliżej z prawdziwemi zeznaniami p. „kapitana“ Orlickiego, który między innemi ułożył następującą bajeczkę:

„W kwietniu r. ub. Orlicki miał rozmawiać ze mną o zabójstwie braci Lutosławskich, z powodu którego, jak twierdzi, byłem bardzo zadowolony. Twierdzi, że mówiłem mu, iż wkrótce będą u mnie na obiedzie bolszewiccy dygnitarze, którzy szczegółowo udowodnią mu konieczność tego zabójstwa. On, Orlicki, na obiad nie został zaproszony, lecz dygnitarzy tych widział u mnie i przypomina ich sobie z Moskwy.

Dlaczego to p. „kapitan“ Orlicki dopiero we wrześniu składa zeznania o faktach z marca lub kwietnia?

Dlaczego nie przyczynił się w swoim czasie do ujęcia owych dygnitarzy, a sprawę tę poruszył dopiero po nominacji na sędziego?

Wzdraga się myśl ludzka, że w rękach „sędziego śledczego“, fałszującego zeznania i podrabiającego swój dokument, znajdują się nadal losy podsądnych, w rękach tego, kto sam powinien oddawna znaleźć się na ławie oskarżonych.

Markus Lew.

15 marca 1921 r.

Głosy czytelników.

Niedola urzędników.

Wiele się już mówiło o głodowem uposażeniu urzędników państwowych, lecz, niestety, obecne położenie szerokich mas urzędniczych jest tak fatalne, że głos mój bodaj czy nie będzie głosem całego ogółu urzędniczego.

„Jesteście za grzeczni, dlatego nic nie macie“, — temi słowami potraktował p. Minister Aprowizacji delegację urzędniczą, która przyszła z prośbą o poprawienie aprowizacji.

Co to znaczy? Więc czyżby Rząd chciał wywołać ferment wśród urzędników?

Rząd, jako całość, tej intencji nie ma, lecz przez działanie poszczególnych swych przedstawicieli, t. j. przez wystąpienia poszczególnych p. ministrów, mógłby być bardzo pomocnym dla agitatorów komunistycznych, gdyby ci ostatni mieli posłuch wśród bądź co bądź uświadomionych i trzeźwych mas urzędniczych.

Że urzędnik nie chce się uciekać do strajku, wykazał chyba przez z górą dwuletni okres tworzenia Rzeczypospolitej Polskiej.

Ale czyż za to ma być traktowany, jak ktoś, kogo się nie bierze poważnie i z czem się nie trzeba liczyć?

Czy ma być zawsze kozłem ofiarnym, kosztem którego robią się oszczędności Skarbu Państwa?

Czy nadal będą szły miljony i miljardy na popieranie Banków łajdactwa polskiego, a urzędnicy będą wymierali śmiercią głodową?

Czas, aby Rząd zrozumiał potrzeby i obecne położenie urzędników, czas, aby potraktował urzędników nie jako balast zbyteczny, o którym nie potrzeba myśleć, lecz jako swych pomocników, bez których sam zdziałać nic by nie mógł.

Urzędnik.

Przedsiębiorcy przemysłu naftowego prowokują strajk.

W styczniu r. b. robotnicy, zatrudnieni w przemyśle naftowym i rafineryjnym, przedłożyli żądania zmiany kilku punktów umowy wygasającej z dnia 10 listopada 1920 r. z tem, że nowa umowa ma wejść w życie z dniem 1 marca 1921 r.

W pierwszej połowie lutego r. b. toczyły się pertraktacje przez 5 dni z tym wynikiem, że nie osiągnięto porozumienia co do kilku punktów. Celem ostatecznego załatwienia punktów spornych, została wyznaczona na poniedziałek dnia 21 b. m. konferencja we Lwowie. Jako punkta sporne do załatwienia pozostały: a) uznanie mężów zaufania i biur pośrednictwa pracy; b) aprowizacja dla chorych; c) aprowidowanie od dn. 1 marca b. r. członków rodzin pracujących, a zamieszkałych poza ob-

rębem Borysławia; d) nowe uregulowanie sposobu aprowidowania robotników w całym przemyśle naftowym od dnia 1 maja r. b.; e) uregulowanie kwestji robotników sezonowych; f) niedostarczenie produktów naftowych komitetom aprowizacyjnym w zagłębiu borysławskiem i krośnieńskiem; g) 10% roczna premja.

Przewodniczący Izby pracodawców w przemyśle naftowym w Borysławiu, dyrektor Chłapowski, na samym wstępie posiedzenia odczytał uchwały przedsiębiorców z tem zastrzeżeniem, że może się zgodzić na wybór komisji dla opracowania dwóch punktów, zaś co do innych punktów spornych — odpowiedź jest ostateczna i dyskusji nie podlega.

Główne punkty tej deklaracji brzmią jak następuje:

Mężowie zaufania i biura pośrednictwa pracy.

„Żądanie uznania przez przemysłowców naftowych mężów zaufania, mających prawo interwenjowania we wszystkich kwestjach spornych, wynikłych ze stosunków pracy, płacy i aprowizacji, posiadających pełny wpływ na przyjmowanie i wydalanie robotników, tudzież zobowiązanie się przemysłowców do przyjmowania robotników wyłącznie z biur pośrednictwa pracy, istniejących przy robotniczych organizacjach zawodowych — wykracza w zupełności poza zakres umowy ekonomicznej, której zawarcie jest celem wspólnych pertraktacji. Do rozstrzygnięcia powyższych żądań jest powołaną wyłącznie władza ustawodawcza, jak to miało miejsce na Zachodzie, np. w Austrji lub Niemczech".

Nowe uregulowanie aprowizacji robotników od dnia 1 maja b. r.

„Stwierdzając niemożność przyjęcia projektu robotników, by na cele aprowizacji ściągał rząd 15.000, względnie 20,000 mk. od każdego wagonu wydobytej ropy, względnie produktów końcowych i sumy stąd powstałe przekazywał kooperatywom robotników, zaznaczamy, że dotychczasowy system aprowizacji w obecnych warunkach uważamy za jedynie wskazany.

Roczna premja w wysokości 10%.

„Stwierdzamy, że świadczenia pieniężne, ustalone protokółem z dnia 18-lutego 1921 r. były ostateczną granicą, poza którą nie jesteśmy w możności nowych świadczeń pieniężnych udzielać. Z tej przyczyny tudzież dla braku merytorycznego uzasadnienia powyższej premji, nie możemy tego żądania uwzględnić".

Deklaracja odczytana przez dyrektora Chłapowskiego wywołała energiczne protesty ze strony delegatów robotników. Po natychmiast odbytej naradzie z delegatami robotników, w której brali udział: tt. poseł dr. Diamand, przedstawiciele głównych zarządów związków i sekretarze okręgowi interesowanych organizacji, zostało postanowione domagać się omówienia wszystkich spornych punktów z tem, że przedstawiciele robotników gotowi są do pewnych ustępstw. Na wspólnem posiedzeniu stanowisko to zostało przedsiębiorcom zakomunikowane, przyczem zwrócono uwagę na niebezpieczeństwo, jakie spowodować może traktowanie sprawy w sposób przedstawiony przez przewodniczącego, robotnicy uważają takie stanowisko za krok prowokacyjny w celu wywołania strajku, za który pełną odpowiedzialność muszą przyjąć przedsiębiorcy. W odpowiedzi na to dyrektor Chłapowski kategorycznie oświadczył, że z zajętego stanowiska nie może ustąpić i tem samem pertraktacje przez przedsiębiorców w sposób brutalny i prowokacyjny zostały zerwane.

Po południu odbyła się konferencja wszystkich przedstawicieli robotników, biorących udział w pertraktacjach, w celu zastanowienia się nad nowowytworzoną sytuacją. Uchwalono wysłać do centralnych władz w Warszawie odpowiednie depesze, zwracające uwagę na groźną sytuację, wytworzoną dzięki stanowisku przedsiębiorców i wskazujące na to, że w lekkomyślny sposób daje się posłuch zagranicznemu kapitałowi, który widocznie chce sprowokować niepokoje i terorem zmusić robotników do milczenia i uległości.

Ruch robotniczy:

W Polsce

Z życia partji.

Centralny Wydział Samorządowy wzywa wszystkich towarzyszy radnych i członków Magistratów do bezwarunkowego wzięcia udziału w Zjeździe Związku Miast Polskich w liczbie im przynależnej. Tow. radni i ławnicy muszą koniecznie ubiegać się w swoich Radach Miejskich i Magistratach o delegację na Zjazd.

Zjazd odbędzie się w Poznaniu dnia 9, 10 i 11 kwietnia r. b.

Na porządku dziennym: 1) Ordynacja miejska i stosunek samorządu do władz nadzorczych. 2) Finanse miejskie. 3) Rozbudowa miast. 4) Aprowizacja miast. 5) Oświata. 6) Sprawy ogólne.

Towarzysze! Niechaj nikogo uprawnionego nie zbraknie! Spełnijcie obowiązek względem Waszych wyborców! Bądźcie wyrazicielami potrzeb ludności robotniczej! Nie pozwólcie ażeby bez Was decydowano o losach proletarjatu miejskiego!

Bliższych informacji udziela Centralny Wydział Samorządowy P. P. S., Redakcja „Trybuny" lub Warszawski O. K. R.

Zgubiono dnia 16 marca b. r. między godz. 8 a 9 wiecz. na Pradze na dworcu Wileńskim dokumenty na imię **Bronisława Michaleckiego** (paszport, pozwolenie na broń), kilkanaście legitymacji partyjnych PPS., wypełnione deklaracje, kontrolka podatku oraz kilka fotografji. Łaskawy znalazca zechce dostarczyć powyższe do Okręgowego Komitetu Robotniczego (Al. Jerozolimskie 56).

Z powodu świąt Sekretarjat Okręgowego Komitetu Robotniczego nie czynny od dn. 25 do dn. 30 marca b. r. Wszystkie ogólne zebrania oraz posiedzenia komitetów w tym czasie nie odbędą się.

Sekretarjat Generalny z powodu świąt będzie nieczynny od 25 do 29 marca.

Ruch zawodowy:

BEZROBOCIE W LUTYM.

Ministerjum pracy i opieki społecznej komunikuje:

Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy było na początku lutego na terenie 6 województw: Warszawskiego, Łódzkiego, Lubelskiego, Kieleckiego i Białostockiego, oraz zachodniej Małopolski około 95 tysięcy bezrobotnych. Wskutek częściowego zażegnania kryzysu opałowego nastąpiła w ciągu miesiąca poprawa: ilość bezrobotnych spadła do normy grudniowej, t. j. do 80 tysięcy.

Z tej przypuszczalnej ogólnej liczby bezrobotnych w ewidencji państwowych urzędów pośrednictwa pracy w dn. 1 marca r. b. było zarejestrowanych 21,224 osób, z czego 74,5% mężczyzn i 24,5% kobiet. Wśród ogółu mężczyzn, poszukujących pracy, około 30% stanowili zdemobilizowani żołnierze.

Na poszczególne okręgi wojewódzkie przypadło poszukujących pracy: na Warszawę około 19,4%, na województwo warszawskie bez Warszawy 13,2%, na woj. łódzkie — 27,7%, na woj. kieleckie 13,6%, na woj. lubelskie 5,0%, na woj. białostockie 1,3% i na zachodnią Małopolskę 19,3%.

W podziale, według grup zawodowych, poszukujący pracy za pośrednictwem P. U. P. P. stanowili w końcu lutego: w górnictwie i hutnictwie — 3,2%, w przemyśle metalowym — 4,3%, w przemyśle włóknistym — 10,0%, w drzewnym — 3,3%, skórzanym — 0,3%, w pozostałych grupach — 2,0%. Pracownicy umysłowi stanowili 15% ogółu, służba domowa 6,7%, robotnicy niewykwalifikowani 45,9%, pracownicy młodociani 9,3%.

Popyt na pracę przedstawiał się w sumie 11,115 wolnych miejsc, przyczem największy popyt odnotowano na robotników niewykwalifikowanych (32,1% ogółu miejsc), oraz na pracowników umysłowych (19,1%). W dziale pracy przemysłowej największą ilością wolnych miejsc dysponowano dla metalowców (7,3%) i dla robotników przemysłu drzewnego (5,4%).

W ciągu lutego, z pośród bezrobotnych, zapośredniczonych do pracy przez państwowe urzędy pośrednictwa pracy, 4492 osoby zawiadomiło o objęciu wskazanych wakansów. Nadmienić należy, że ilość wysłanych kandydatów na zgłoszone miejsca w tym samym okresie przedstawiała się w sumie dwa razy liczniejszej. Wśród zapośredniczonych było mężczyzn — 72,1%, kobiet — 27,9%.

Państwowe urzędy przy obsadzaniu wolnych miejsc dawały pierwszeństwo zdemobilizowanym żołnierzom.

Ze Stow. Pracown. Handl., Zielna 25. Rada Międzysekcyjna, kierująca robotą zawodową na terenie przekształconego obecnie na Zw. Zaw. Stow., postanowiła wszcząć energiczną akcję za przyłączeniem Stowarzyszenia do Komisji Centralnej Klas. Zw. Zaw. W tym duchu przyjęto 23 b. m. poniższą rezolucję:

„Zważywszy, iż warunki doby obecnej z nieubłaganą koniecznością pchają masy pracownicze do organizacji zawodowych, a to celem obrony siebie od całkowitej zagłady,

iż nieodzownie koniecznem jest wobec wciąż powtarzających się wystąpień mas pracowniczych i robotniczych Polski — należyte współdziałanie, jak jednych, tak i drugich, we wspólnej walce o lepsze jutro,

i że tylko przyłączenie Stowarzyszenia, najstarszej organizacji pracowniczej, do Kom. Centralnej przyczyni się do uzgodnienia klasowej taktyki proletarjatu i położy raz nareszcie kres różnicom, dzielącym pracownika od robotnika."

Wobec powyższego Rada Międzysekcyjna wzywa wszystkich kolegów do przybycia na Ogólne Zebranie, w czwartek, 24 b. m. i do głosowania za przyłączeniem Stowarzyszenia do Komisji Centr. Klas. Zw. Zaw.

Zarząd Związku Robot. Przem. Spożywczego „Sekcja Piekarzy" zawiadamia szan. tow. piekarzy, iż praca świąteczna kończy się w sobotę dnia 26 b. m. o godz. 12 w południe, a zaczyna się w środę, dnia 30 b. m. o godz. 6 rano. Przygotowanie rozczynu we wtorek.

Ze Związku farmaceutów pracowników. Zarząd Związku Zawodowego Farmaceutów pracowników Rzeczypospolitej Polskiej, oddział warszawski, prosi swych członków o przybycie na walne zebranie roczne, odbyć się mające w dniu 2-gim kwietnia r. b. w 1-ym terminie o g. 7 wiecz. i w 2 terminie o 8 wiecz., w lokalu własnym Bracka 18. Porządek obrad: 1) Zagajenie zebrania i wybór przewodniczącego; 2) Sprawozdanie z działalności Zarządu za czas ubiegły. 3) Wybory do Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 4) Wnioski.

Ruch kulturalno-oświatowy.

II-gi ogólno-krajowy zjazd Zw. Polsk. Młodz. Socj.

W dniu wczorajszym rozpoczął obrady II-gi ogólno-krajowy zjazd Z. P. M. S. W imieniu K. C. Z. P. M. S. zebranie zagaił tow. St. Dubois; w im. PPS. zebranych delegatów powitał tow. Zygmunt Zaremba, w im. Rob. Stow. Spółdz. tow. Jan Hempel, w im. zaś Niez. Mł. Socj. tow. St. Zygfryd.

Do prezydjum zjazdu przez aklamację powołano tow. tow. Konarskiego, Morowieckiego, Wrzosa i Brożynównę.

Zebrani przesłali braterskie pozdrowienie proletarjatowi górnośląskiemu, walczącemu o przynależności do Polski. Prócz tego po namiętnej i długiej dyskusji uchwalono absolutorjum Komitetowi Centr. Z. P. M. S. Zebranie zakończono serdeczną a uroczystą wieczerzą.

Z powodu braku miejsca szczegółowe sprawozdanie umieścimy w numerze najbliższym.

Zagranicą.

ANGLJA.

Bezrobocie i zmniejszenie zarobków.

Według informacji „The Economist" rozmiar bezrobocia w Anglji przedstawia się, jak następuje:

Na 12 miljonów robotników, ubezpieczonych na wypadek bezrobocia, nie pracowało w końcu grudnia 5,8%, w dn. 1 lutego 8,2%. Dn. 4 marca liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła 1,254,100, w tym: 829,100 mężczyzn, 319,400 kobiet, 51,700 chłopców i 53,900 dziewczyn. Liczby te nie obejmują przemysłu hutniczego, jak również robotników, których czas pracy został przymusowo zmniejszony, a których liczba dnia 25 lutego wynosiła 743,313.

Według obliczeń ministerjum pracy w styczniu zmniejszono płacę 1,450,000 robotników.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary 785—720. Franki franc. 56—55,75. Marki niem. 13—12,50.

Produkcja cukru w Kongresówce i Małopolsce. Według informacji jeszcze nie oficjalnych, produkcja cukru w 39 cukrowniach Kongresówki, wyniosła podczas kampanji 1920/21 roku 448,853 cnt. metr. cukru białego, 17 815 cnt. m. żółtych mączek, razem 466,668 cent. metr. Dwie cukrownie w Małopolsce wyprodukowały 13,900 c. m. cukru żółtego i 3,285 c. m. żółtych mączek. Razem produkcja w Kongresówce i Małopolsce wyniosła 483,943 c. m. Przed wojną (w 1913/14) Kongresówka wyprodukowała w 53 cukrowniach 1767219 c. m. cukru.

Produkcja Kongresówki podczas ubiegłej kampanji wyniosła więc tylko 27 proc. produkcji przedwojennej.

Bank Ludowy — spółka akcyjna. Dnia 23-go marca został ogłoszony w „Monitorze" statut „Banku Ludowego". Kapitał zakładowy Banku wynosi 10 miljonów marek polskich. Zadaniem Banku będzie, między innemi, finansowanie gospodarczych instytucji robotniczych.

Dalsza zniżka cen w Stanach Zjednoczonych. Według obliczeń prasy amerykańskiej, ceny produktów pierwszej potrzeby obniżyły się w stosunku do stycznia 1920 roku w styczniu 1921 r. o 35 proc., w dniu 4 marca o 49 proc.

Kryzys węglowy w Anglji. W południowej Walji, według informacji związku przemysłowców, przerwano pracę ze względu na brak zbytu w 52 kopalniach, których produkcja tygodniowa wynosi 110,000 ton.

Produkcja torfu w państwach nadbałtyckich. Przemysł torfowy w północnych państwach nadbałtyckich jest bardzo rozwinięty. Wytwórczość torfu w Szwecji wyniosła w 1915 r. 100 000 ton, w w 1916 — 150,000, w 1917 — 240,000, w 1918 — 400,000 (z tego spożyły koleje 60000 ton), w 1919 r. — 300000 ton. Produkcja torfu w Danji w 1918 r. wynosiła 2 mil. ton, w Norwegji w tymże roku 200 tys. ton.

Na Łotwie produkcja torfu wyniosła w 1920 r. 20 tys. ton.

Kronika.

KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO.

Rozkład ciśnienia. Wysokie ciśnienie nad Czechosłowacją, Węgrami i Karpatami, niż barometryczny między Islandją a Skandynawją.

Prawdopodobny przebieg pogody (w dniu dzisiejszym (od północy): Rankiem nieco mglisto, chmurno, ciepło, słabe wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

Uwagi z dnia 24 b. m. Pogoda panująca w Polsce w ciągu paru dni ostatnich znajduje się pod wpływem wyżu barometrycznego, którego środek leżał w dniu wczorajszym nad Czechosłowacją. Polska leży po stronie wschodniej wyżu, a wiatry wieją od jego środka ku brzegom, więc jako zachodnie, są zasobne w parę wodną i powodują dość duże zachmurzenie nieba, pomimo, że „barometr stoi wysoko". Prawdopodobieństwo spadu w układzie

takim jest również duże, bo dochodzi do 70 na 100 wypadków.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 14,4°, najniższa + 4,2°.

(a) **Z martyrologji urzędniczej.** Z powodu panującej drożyzny, urzędnicy państwowi już przed 20 marca wyczerpali otrzymaną pensję i na święta pozostali bez grosza na życie. Wskutek próśb różnych zrzeszeń urzędniczych, w niektórych instytucjach państwowych polecono wypłacić urzędnikom na święta zaliczkę na pensję, w kwocie 3000 mk. dla żonatych i 2000 mk. dla samotnych, z warunkiem potrącenia tej sumy przy wypłacie poborów w kwietniu. Rozgoryczenie wywołuje wśród warstwy urzędniczej nieprzyznanie gratyfikacji, co uczyniono w instytucjach prywatnych.

(a) **Deputaty urzędnicze.** Wydział Zaopatrywania urzędników państwowych zawiadomił niektóre instytucje państwowe, że ze względów oszczędnościowych podział, ważenie i opakowanie produktów deputatowych, co wymaga wielkiej ilości ludzi i materjałów, będzie skasowane. Urzędy dla swych pracowników będą otrzymywać produkty deputatowe w ryczałtowych ilościach i same muszą dokonywać podziału.

(m) **Sprzedaż mięsa.** Wobec nadchodzących świąt Wielkanocnych, komisarz aprowizacji przy Magistracie m. Warszawy, na zasadzie porozumienia się z ministrem aprowizacji, pozwolił w drodze wyjątku na ubój bydła i trzody w czwartek, oraz na hurtową sprzedaż mięsa w ten dzień, w piątek zaś na handel detaliczny mięsem w jatkach przez cały dzień. Powyższe rozporządzenie nie dotyczy zakładów restauracyjnych.

(s) **Odroczenie zjazdu.** Ze względu na porę świąteczną, ministerjum oświecenia odroczyło zapowiedziany zjazd w Warszawie kierowników i kierowniczek seminarjów ochroniarskich na dz. 30, 31 marca i 1 kwietnia.

(a) **Opodatkowanie kart żywnościowych.** Zawodowy Związek rządców domów, opierając się na tem, że niema żadnego przepisu, zwalającego na administratorów dostarczanie mieszkańcom kart żywnościowych, postanowił opodatkować karty żywnościowe na korzyść rządców w wysokości 3 mk. od każdej dostarczonej karty z pobieraniem tego podatku wstecz od stycznia r. b. Podatek ten ma być podstawą stałego dochodu rządców, którzy skarżą się, że otrzymują od właścicieli domów małe wynagrodzenie za swoją pracę. Na tle tego nieoczekiwanie nałożonego na ludność miasta podatku, zachodzą liczne nieporozumienia i zatargi z administratorami domów. W sprawie tych zatargów zwracaliśmy się o wyjaśnienie do kancelarji komisarza m. Warszawy, gdzie nam wyjaśniono, że wprawdzie na ustanowienie tej opłaty władze formalnie pozwolenia nie dały, ale komisarjat zmuszony jest patrzeć na to przez palce. Należy przypomnieć, że Magistrat projektował opodatkowanie kart z tendencją obciążenia opłatą ludność zamożną, ze względu jednak na trudności techniczne i na opłakany stan głodzącej się ludności miasta, projekt uznano za nieodpowiedni. Zachodzi pytanie, czy ustanowiona przez administratorów opłata nie będzie podnoszona wraz z powiększeniem urzędniczego mnożnika drożyźnianego. Rządcy tłomaczą, że mieszkańcy sami mogą otrzymywać karty z Wydziału Zaopatrywania, ale wprowadzając opłatę, należałoby wpierw poczynić przygotowania, aby mieszkańcy mogli otrzymywać karty w różnych składnicach, bo nie sposób, aby miljonowa ludność otrzymywała kartki w jednem miejscu.

(m) **Święta w policji.** W piątek i sobotę Wielkiego tygodnia biura urzędów policyjnych czynne będą tylko do południa.

Z Zachęty. Salon doroczny Towarzystwa Zachęty nie przestaje ściągać uwagi interesującego się sztuką ogółu stolicy, o czem świadczy wzmożona frekwencja. Do wystawionych już obrazów przybyły ostatnio dzieła artystów z Zakopanego: Gierieckiego, Leonhardta i Niesiołowskiego.

Gmach Towarzystwa Zachęty w sobotę, 26 i niedzielę 27 b. m. będzie dla publiczności zamknięty.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Ogólne Zebranie Związku Miast Polskich odbędzie się w dniach 9, 10 i 11 kwietnia r. b. w salach Nowego Ratusza w Poznaniu. Porządek obrad przewiduje następujące sprawy: 1) Ordynacja miejska i stosunek samorządu do władz nadzorczych; 2) finanse miejskie; 3) rozbudowa miast; 4) aprowizacja; 5) oświata; 6) sprawy ogólne oraz sprawy organizacyjne.

Zjazd poprzedzi zebranie przedstawicieli miast niewydzielonych z powiatów b. zaboru rosyjskiego, które odbędzie się również w Poznaniu w dniu 8 b. m.

Instytucje państwowe i społeczne, oraz działacze samorządowi i przedstawiciele prasy, pragnący przyjąć udział w Zjeździe w charakterze gości, mogą się zgłaszać po bliższe informacje oraz karty wstępu do Biura Zarządu Związku Miast Warszawa, Miodowa 3, tel. 107-11 od godz. 9 rano do 3 pp.), lub od dnia 8 kwietnia do Biura Zjazdu w Poznaniu (gmach Nowego Ratusza).

WYPADKI.

(m) **Dramat miłosny przy ul. Złotej.** Wczoraj około godz. 4 i pół po południu, w domu nr. 51, przy ul. Złotej, rozegrał się dramat na tle miłosnym, którego epilogiem było postrzelenie kobiety i samobójstwo mężczyzny.

Zamieszkała w tym domu 27-letnia Aurelja Masłowska, żona urzędnika wojskowego, będąc jeszcze w Rosji, skąd przyjechała przed pół rokiem, poznała w Kijowie porucznika armji ukraińskiej i inżyniera wojsk technicznych, 32-letniego Sergjusza Bazylewskiego.

W tych dniach Bazylewski przyjechał z Sarn i namawiał Masłowską do wspólnego wyjazdu. Jako mężatka i matka 7-letniej córki, Masłowska nie chciała się zgodzić na propozycję Bazylewskiego, który był w M. zakochany na zabój. Wczoraj zaraz po powrocie z miasta, do mieszkania Masłowskiej przybył Bazylewski. W tym momencie, gdy Masłowska przeglądała się w ręcznem lusterku, B. wyjął rewolwer i wystrzelił do ukochanej, poczem drugą kulę wpakował sobie w prawą skroń. Drugi strzał był celny, gdyż Bazylewski upadł na łóżko i natychmiast życie zakończył. Natomiast wielbicielka samobójcy, Masłowska, wybiegła z krzykiem do sieni i upadła. Lekarz pogotowia stwierdził u M. ranę postrzałową na wylot w okolicy policzków i po nałożeniu opatrunku, przewiózł ofiarę dramatu do szpitala Dzieciątka Jezus. Życiu Masłowskiej nie zagraża niebezpieczeństwo.

(m) **Walka z kradzieżami w tramwajach.** Wobec coraz częstszych kradzieży w tramwajach, komenda policji czyniła starania w Magistracie o wydanie 50 bezpłatnych biletów dla funkcjonarjuszy urzędu śledczego policji, których zadaniem byłoby wyłącznie pilnowanie na najruchliwszych linjach tramwajowych i wyłapywanie złodziei kieszonkowych. Na kupno biletów komenda policji nie posiada odpowiednich funduszów.

(m) **Statystyka wypadków samochodowych.** Według danych urzędowych, ilość wypadków samochodowych, spowodowanych przez samochody wojskowe, wynosi za rok ubiegły 393, w tem wypadków z ludźmi 176 i innych wypadków 217, przez samochody prywatne zaś 177, w tem wypadków z ludźmi 133 i innych wypadków—44. Ogółem więc w r. ub. było 570 wypadków samochodowych.

Poczynając od 1 stycznia do 15 marca r. b., wypadków spowodowanych przez samochody wojskowe było 43, w tem wypadków z ludźmi 23 i innych wypadków 20, przez prywatne zaś — 35, w tem wypadków z ludźmi 22 i innych wypadków 13. Ogółem więc w r. b. było już 78 wypadków.

(m) **Zderzenie samochodu z tramwajem.** Przy zbiegu ul. Wielkiej i Świętokrzyskiej samochód ciężarowy z Lublina zderzył się z tramwajem linji „Powiśle", przyczem przedni pomost i reflektor elektrowozu został uszkodzony. Wypadku z ludźmi nie było.

(m) **Zastrzelenie złodzieja.** Na stacji głównej towarowej dwóch opryszków kradło węgiel z wagonów, a następnie usiłowali zakraść się do wagonów zaplombowanych. Na widok nadchodzącego posterunkowego z 2-go komisarjatu kolejowego, Andrzeja Majewskiego, złodzieje rzucili się do ucieczki z jakimś łupem na Drogę Królewską. Gdy na trzykrotne wezwanie „stój", uciekający nie zatrzymali się, wówczas Majewski dał kilka strzałów z karabinu. Jedną z kul ugodzony został w lewy bok znany złodziej kolejowy, 18-letni Ludwik Sędzimik. Pogotowie przewiozło go do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wkrótce zmarł. Drugi opryszek uciekł.

(m) **Samobójstwo.** Na ul. Myśliwickiej, pod parkanem parku Sobieskiego, wystrzałem z rewolweru w brzuch, usiłował pozbawić się życia 31-letni Józef Litkowski (Świętokrzyska nr. 2). Po udzieleniu pierwszej pomocy w szpitalu Ujazdowskim, desperata w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala św. Rocha.

(m) **Nagły zgon.** W domu nr. 66, przy ulicy Grzybowskiej, zmarł nagle urzędnik, 55-letni Stefan Borysowicz.

(m) **Postrzelenie się artysty.** W garderobie teatru „Dramatycznego", przy ul. Śniadeckich 5, wskutek własnej nieostrożności, postrzelił się w klatkę piersiową z rewolweru syst. „Mauzera", używanym do sztuki „Szerlok Holmes", 20-letni Tadeusz Mergiel (Sosnowa nr. 4). Po opatrunku, rannego w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Strzały i ujęcie opryszków.** Wskutek otrzymanych wiadomości, iż w domu nr. 30 przy ul. Gabinetowej na Powązkach, przebywają poszukiwani zbóje, został wysłany patrol, który w pobliżu tego domu zauważył trzech podejrzanych mężczyzn, oddalających się w stronę Warszawy. Na wezwanie do zatrzymania się, nieznajomi odpowiedzieli strzałami. Dwóch podejrzanych policja zdołała aresztować, są to: Mikołaj Jankowski i Jan Kosobudzki. Trzeci opryszek, ostrzeliwując się z dwóch rewolwerów, zbiegł w kierunku baraków na Powązkach.

(m) **Rozboje na ulicach.** Na Tłomackiem przed domem nr. 2, kilku opryszków napadło na Lejbę Fina z Wilna, zrabowało mu 120.000 mk., poczem zbiegło.

— Na przechodzącego ul. Stalową Stanisława Różańskiego (Szwedzka nr. 23) napadło dwóch mężczyzn, którzy uderzywszy go w głowę drewnianym młotkiem, zrabowali mu 8.000 mk. gotówką, poczem zbiegli. Przechodzący wówczas patrol policyjny zatrzymał opryszków i odprowadził ich do 14-go komisarjatu, gdzie okazało się, że są to: Aleksander Cedrowski (Wileńska 43) i Kazimierz Kwaśniewski (Kowelska nr. 10). Ranionego Różańskiego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) **Po raz drugi.** Przed kilku tygodniami okradziono w porze obiadowej kantor pralni chemicznej i farbiarni Jadwigi Geberowej przy ulicy Niecałej nr. 9, na sumę 400000 mk., poczem w kilka dni policja śledcza wszystkie towary odnalazła. Wczoraj w nocy sklep ten okradziono po raz drugi; zabrano ubrania damskie i męskie, oddane do prania i farbowania, ogólnej wartości 100,000 mk.

Teatr i Muzyka.

III Zjazd delegatów Związku artystów scen polskich rozpoczął się wczoraj uroczystą inauguracją w teatrze Małym. Liczny udział delegatów, sala pełna gości i gorące przemówienia członków, świadczą o żywotności tego Związku. Po pięknem przemówieniu p. J. Kotarbińskiego, powołano na przewodniczącego p. Kochanowicza, poczem wybrano kilka komisji. P. Jastrzębiec zdał sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego, z którego widać, że Związek rozwija się pomyślnie. Zjazd będzie obradował w ciągu trzech dni.

Teatr Polski. Kasy teatrów: Polskiego i Małego czynne będą w piątek od godz. 10 do 2-ej, w sobotę od godz. 10 do 12 w poł., w niedzielę od godz. 5 po poł.

Edgar Allan Poe. Recital Stefana Jaracza. — W sobotę, dnia 2 kwietnia, odbędzie się sali Tow. Hygienicznego o godzinie 8-ej wieczór, poświęcony genjalnemu poecie amerykańskiemu. P. Stefan Jaracz wypowie szereg utworów, jak „Serce oskarżycielem", „Eleonora", djalog z „Beczki Amontillado", „Oblężenie Jerozolimy" itd. Bilety od mk. 50 do 150. nabywać można w obu kawiarniach Ziemiańskich na Mazowieckiej i Kredytowej.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.